GAZETA KATOLICKA

Aprobowana przez JW. Arcybiskupa Michała Heiss w Milwaukee i JW. JW. Biskupów: Tomasza L. Grace w St. Paul; Fr. Ks. Krautbauer w Green Bay; Ruperta Seidenbush w St. Cloud; J. Ireland w St. Paul; Kilian C. Flasch w La Crosse; J. Tuigg w Pittsburghu.

No. 33. Chicago, Illinois, Czwartek, 19go Kwietnia 1883. TOM XII.

DRUKARNIA
"GAZETY KATOLICKIEJ"
606 Noble Street. - Chicago, Ill.
PODEJMUJE WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
drukuje dzieła, książki, broszury, konstytucye, wykonuje tabele, etykiety, programy, afisze, obwieszczenia, cyrkularze rozmaitej wielkości i rozmiarów. Wizytowe karty, napisy, uwiadomienia ślubne, adresy, rachunki itp.
WYKONUJE STARANNIE I SPIESZNIE.

DOM I NIEZALEŻNOŚĆ!
GRUNTA! GRUNTA! GRUNTA!
w głośnym i bogatym Północnym-Zachodzie,
sprzedawane taniej, ni rent tychże wynosi.
Tysiące akrów najlepszej i bogatej ziemi w
PÓŁNOCNO-ZACHODNIEJ I POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ
MINNESOCIE
— DO SPRZEDANIA TYLKO OD —
4 DO 7 dol. za akier.
Jednego dolara gotowką przy zakupnie,
resztę na roczne wypłaty.
Wyborną rola, smaczna woda, dobre targi szkoły, kościoły, gazety, telegrafy
5 KOLEI ŻELAZNYCH
— do odstawienia produktów na targi. —
Wycieczki na grunta tanio,
a koszta podróży będą zwrócone tym, którzy ziemię zakupią!
Po bliższe informacye udać się należy do:
FREDERIKSEN, HANSEN, DRUMMOND agents, Chicago, Milwaukee & St. Paul R. R
26 North Clark St. Chicago, albo do:
STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO
— głównego sekretarza bióra kolonizacyjnego —
495 Noble str. cor. Milwaukee avenue.
ALBO DO NASZYCH AGENTÓW.

Linia Parowców Szcz'go Lloydu.
Europejskie daty wyjazdu.
Urządziliśmy tak, że w r. 1883 naszej popularnej linii pasażerowie regularniej mogą używać. Jesteśmy upoważnieni do ogłoszenia następnych dat wyjazdu:

4go Marca,	3go Maja,
8go "	6go "
15go "	24go "
20go "	6go Czerwca
4go Kwietnia,	17go "
12go "	28go "
26go "	3go Lipca,
	19go Lipca.

HUNSBERGER and CO.
GENERAL WESTERN AGENTS.
161 La Salle Street, CHICAGO.

POLSKA RESTAURACYA
—[MARCELEGO SCHOENFELDA]—
—:o:—
Posiada zawsze wyborne WINA, LIKIERY, ŚWIEŻE PIWO, OSTRYGI, LODY, CUKRY I WSZELKIE OWOCE.
Rodacy znajdą u mnie szczeropolską gościnność i rzetelną usługę. Jako były policyant, obeznany dokładnie z stosunkami miasta, służyć mogę przybywającym do Chicago Rodakom tymczasową kwaterą, radą i pomocą.
MARCELI SCHOENFELD,
395 Milwaukee Ave.
CHICAGO, ILL. 3?7xI

REAL ESTATE AGENT
JOHN BARZYNSKI,
w St. Paul, Howard, Co., Nebraska,
letter box 125.
Wybiera i sprzedaje i kupuje grunta w Nebrasce, w powiatach Howard, Valley, Sherman Greeley i załatwia wszelkie interesy gruntowe w koloniach polskich. Kto chce kupić sobie farmę w Nebrasce zawczasu, niechaj się zgłasza listownie do niego pod adresem: St. Paul Nebraska L. B. 125

PUŁAWSKIEGO
Tow. zabezpieczenia ognia
w Chicago, Ill.
założone w roku 1876,
ZABEZPIECZA MAJĘTNOŚCI OD OGNIA POLAKOM W CHICAGO.
Kapitał $22,940.17.
Bliższych informacyi udzieli sekretarz
OTTO SODER
15 Rose str. Chicago.

MENEELY BELL FOUNDRY.
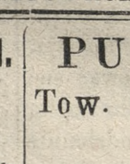
Znana z zasług publiczności od roku 1826. Dostarcza dzwony dla Kościołów, Kaplic, Szkół, Straż ogniowych, oraz wszelkich innych tego rodzaju przedmiotów. 27vxI
Meneely & Co. West Troy, N.Y

WIELKA EKSKURSYA,
-:- NA GRUNTA -:-
w Północno zachodniej Iowie i Południowej Minnesocie.
wyruszy z CHICAGO
w Poniedziałek, 23 Kwietnia '83.
o 9ej godzinie wieczorem
Bilet tam i napowrót kosztuje tylko
-:-$10-:-
o wpół taniej niż regularna cena, i dobry jest na
35 dni.
Po bliższą informacyą zgłosić się należy do nas.
Biletów dostać można u nas lub
-[U NASZYCH AGENTOW]-
FREDERICKSEN, HANSEN, i DRUMMOND
26 North Clark str.
CHICAGO, ILL.

Adres do Sekretarza Zjednoczenia Polskich Katolickich Towarzystw Bratniej Pomocy w Ameryce:
Józef Krzemieniecki
ST. STANISLAUS CHURCH
Noble and Ingraham sts, CHICAGO Ill.

GAZETA KATOLICKA
THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.
TWELFTH YEAR.
It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.
PUBLISHED WEEKLY BY THE
POLISH LITERARY SOCIETY
—AT—
606 NOBLE STREET,
Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:

One line once	50c.
One inch once	$ 2.00.
Ten lines one month	$ 5.00.
Afterwards at half price.	
One inch one year	$ 20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau —10 Spruce St.—where advertising contracts may be made for it IN NEW YORK.

Mr. J. H. Bates, Newspaper Advertising Ag't 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the Gazeta Katolicka at our best rates.

All communications must be addressed to Gazeta Katolicka 606 Noble street Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter."

Przegląd Tygodniowy.

Chicago, 18 Kwietnia 1883.

I tydzień ubiegły nie przyniósł nic nadzwyczajnego w polityce. Po wysileniach wyborczych nastąpiło pewne zobojętnienie do wszystkiego, co się stało. Chyba że strajki robotnicze budzą trochę ciekawości. Ale i te nie są już nowe dla nas, bo zwłaszcza na wiosnę zjawiają się one corocznie. — Strajk murarzy sprawił tyle, że i kontraktorzy założyli unią pomiędzy sobą. Murarze żądają 4 dol. dziennie, na co kontraktorzy odpowiedzieli, że nie będą wyżej płacić jak $3.50 dziennie i na tem sprawa cała stanęła. Biedny robotnik najwięcej na tem ucierpi, bo zapowiedziane budowle nie przyjdą w tym roku do skutku.

— Prezydent Arthur dla poratowania zdrowia wyjechał do Florydy i bawi w okolicy Kissinee City. Nowo mianowany minister poczt, sędzia Gresham z Indianopolis, przybył już do Washingtonu i zajął się sprawami swego urzędu, lecz prawdopodobnie w pierwszym zaraz czasie nie rozpocznie żadnych ważniejszych zmian w swoich wydziałach. — Dyrektorowie centralnego wydziału do prawodawstwa krajowego podali prośbę do prezydenta, aby zwołał nadzwyczajną sesyą kongresu w celu naradzenia się nad kwestyą robotniczą i uregulowania stosunków pomiędzy kapitałem a pracą. — Wiadomo, że na ostatnim kongresie postanowiono zniżyć porto od zwyczajnego listu z 3 na 2 centy. Nowe w tym celu drukowane znaczki pocztowe będą miały na sobie profil Washingtona.

— Proces przeciw malwersantom Star Routy potrwa jeszcze kilka tygodni. Wysłuchano już świadków z strony obrony, a teraz nastąpi przesłuchiwanie świadków przeciwnych.

—Ponieważ na wyspie Kubie i jéj sąsiednich wyspach panuje żółta febra, krajowa rada sanitarna postanowiła wcześniej niż zwykle pozakładać stacye kwarantany na południowych wybrzeżach kraju. Stacya kwarantany w New Orleanie będzie otwartą już od 1 Maja, w innych południowych portach od 15 Maja br.

—Pomiędzy mieszkańcami miasta Eagle-Nest nad rzeką Rio Grande panuje wielki popłoch z powodu wtargnięcia Indyan meksykańskich. Indyanie rozbijali i mordowali na meksykańskiej stronie, a gdy wojsko meksykańskie nadciągnęło, uszli przez rzekę do Texasu. Dotąd nie mamy wiadomości, czy Indyanie dopuścili się jakich bezpraw w Texasie. Komendant fortecy Clark odebrał rozkaz, aby przeciw Indyanom wysłał dostateczną siłę na obronę białych.

W ogóle nie mamy jeszcze żadnej wiadomości, aby Indyanie dopuścili się jakich bezpraw w granicach Stanów Zjedn., ale za to z Meksyku donoszą o strasznych mordach i rozbojach. W Palmo Rau cho, w prowincyi Sonora, zamordowali Indyanie dziesięć osób wśród najokropniejszych męczarni, a od pierwszego ich napadu zginęło przeszło 100 osób pod nożem Apachesów, którymi dowodzą Juh i Loco.

Robotnicy. Jak już na początku pisaliśmy, z początkiem każdej wiosny rozpoczynają się także rozruchy strajkowe. Tym razem rozpoczęli taniec murarze, za nimi poszli cegarnicy, którzy żądają 1 dolar więcej od każdego tysiąca zrobionych cegar. — Konwencya robotników w fabrykach żelaza i stali zgodziła się już na wysokość płacy, jakiej żądać będzie od fabrykantów, lecz jej prędzej nie ogłosi, aż się naradzi z delegacyą fabrykantów.

W Springfield, Ill., walcownie springfieldskie Iron Co., zostały w sobotę zamknięte. Kompania bowiem przyjęła w miejsce strajkerów świeżych ludzi do roboty, zkąd przyszło w czwartek do krwi rozlewu, bo strajkierzy uderzyli na nowych robotników i gwałtem ich od pracy odpędzili. Padł trupem od strzału rewolwerowego Jan Waldron z Pittsburgha a Brainard Mulkum został śmiertelnie ranny. Inna banda strajkerów uderzyła na oddział robotników przy rzece i zepchnęła ich z mostu do wody, przyczem także kilku ciężkie odnieśli rany.

Chciano doprowadzić do porozumienia pomiędzy robotnikami w kopalniach węgla pod Pittsburgiem i właścicielami tych kopalni, ale negocyacye skończyły się na niczem, bo robotnicy żądają ½ centa więcej na buszlu jak kompanie chcą postąpić.

Nieszczęścia. W Greenville, Tex. zapadł się hotel, zwany Endl-Hotel, przyczem trzynaście osób straciło życie. Domyślają się, że w składzie żelaza, który zajmował dolną część hotelu, eksplował proch tam złożony i wysadził w powietrze zachodnią ścianę domu.

— W straszliwy sposób dokończył życia Filip Short, właściciel tartaka w Armada, Mich. Przy smarowaniu maszyny wpadł na piły, które mu prawą rękę i prawą nogę odcięły i lewy bok cały aż do kości rozdarły. Potem rzucony maszyną w powietrze upadł głową pod żelazny młot, który rozstrzaskał mu czaszkę. — W Muncie, Ind., ośmnastoletni chłopiec nazwiskiem Rhoades upuścił na ziemię puszkę z prochem herkulesowym, który kupił do rozstrzelania kamieni. W jednej chwili proch eksplodował i rozszarpał chłopca na drobne kawałki.

Zbrodnie: W roku 1872 pewien Alfred G. Packer w towarzystwie pięciu innych wyszedł z Utah i udał się do południowego Colorado w celu szukania złota. W okolicy, gdzie dziś Lake City leży, pobłądzili wędrowcy podczas wielkiej zamieci śniegowej i żywność im wyszła. Przez kilka dni żywili się orzechami, lecz te nie wystarczały na zaspokojenie głodu. Parkera towarzysze zaczęli rozpapaczać, niektórzy z nich dostali pomieszania zmysłów. W tem okropnem położeniu Parker powziął myśl straszliwą wymordowania swych towarzyszy, czego też dokonał, żywiąc się ich ciałem. Znaczne sumy pieniędzy, jakie pomordowani mieli przy sobie, zabrał on na swoją własność. Lecz odtąd trapiony wyrzutami sumienia tułał się z miejsca na miejsce, aż przed kilku tygodniami pochwycono go w Fort-Fetterman i oddano pod sąd.

Rozmaitości. Nie mało krzyku po pismach antikatolickich narobiła swego czasu wiadomość, że katolicki ksiądz, O. Fleming w Bostonie, odebrał choremu dziewczęciu kilka nieprzyzwoitych obrazków, któremi się dziewczę w chorobie bawiło. Rodzice dziewczęcia zanieśli wtenczas skargę do sądu przeciw ks. Flemingowi o zwrot obrazków i zapłatę pewnej sumy za poszkodowanie. Obecnie skarga została rozstrzygniętą i ks. Fleming osądzony na zapłacenie 1 centa poszkodowania rodzicom chorego dziecka.

Z Miasta.

W niedzielę wieczorem wystrzałem z rewolweru odebrał życie swej żonie i sobie Roman Nowak rodem ze Skoków pod Poznaniem. Powodem zabójstwa była niezgoda domowa.

Z Europy.

Że nad Europą wisi nowa burza wojenna, tego dowodzi ten tak głośno rozpowiadany związek potrójny pomiędzy Austryą, Niemcami i Włochami. Widocznie Bismark chce rozgłaszaniem tego związku kogoś nastraszyć — niezawodnie Francyą a potroszę i Moskwę.

W Rosyi przygotowania do koronacyi cara idą swoją drogą, lecz obawa przed zamachem nihilistów niezawodnie znowu odwlecze tę koronacyą na czas późniejszy.

Kronika Kościelna.

Ameryka. Czytamy w ostatnim Catholic Citizen: W niedzielę 1 kwietnia br.. ks. E. J. Słowikowski, prob. św. Piotra w Stevens Point, przyjął z protestantyzmu w poczet prawowiernych p. Roberta Buzow, młodzieńca, którego poprzednio w prawdach wiary nauczył.

—Jak Biskup Marty z Dakoty donosi, to słynny naczelnik Siouxów, Sitting Bull, ma zamiar wkrótce przyjąć chrzest i zostać członkiem kościoła katolickiego. Dotąd już około 2000 Indyan w Dakocie są katolikami.

Polska. Na Żmudzi znajduje się skromny kościołek, słynący cudami i bardzo przez lud szanowany i uczęszczany. Naczalstwu to się nie podobało. Przedstawili, że jest szkodliwym, więc kazano go zapieczętować. Sprawnik wykonał to z należytą ostentacyą. Poczciwi Żmudzini, zobaczywszy pieczęcie, nie ulękli się ich, odpieczętowali kościół i oświeciwszy ołtarz, zasiedli najspokojniej i zaczęli śpiewać psalmy i modlitwy. Przeszedł dzień, noc i znowu dzień — kościół pełny i Żmudzini ciągle śpiewają. Kiedy jedni wychodzili, by zjeść, lub odpocząć, inni zajmowali miejsca i tak trwało cały tydzień. Naczalstwo się rozgniewało, chciało rozpędzać, a lud spokojnie odpowiedział, że mogą nawet strzelać albo kościół zburzyć. Tak pilnując kościoła, posłali deputacyą do Petersburga, ta po długich przeszkodach dobiła się tego, że ją wysłuchano. Kiedy więc administracya doniosła, że upór Żmudzinów przełamać będzie trudno, petersburgskie władze, uzasadniając to w ten sposób, że niby źle były uwiadomione, że nie wiedziały o tem, iż miejsce to dla wiernych jest tak świętem i drogiem, kazały kościół odpieczętować i oddać go do użytku parafian.

Tak więc stałość poczciwych Żmudzinów odniosła zwycięztwo.

— Ksiądz Zienkowicz, Reformat, przybył do Krakowa po dwudziestoletniem wygnaniu spędzonem częścią w ciężkich robotach w kopalniach Wschodniej Syberyi, częścią w więzieniach Permu i Kazania. Ks. Zienkowicz schwytany w r. 1862 na Wołyniu pod Włodzimierzem, kiedy jechał z proklamacyą rządu narodowego do jednego z tamtejszych obywateli, został skazany przez komisyą wojenną na 20 lat ciężkich robót w Syberyi. Wypuszczony na wolność i uwięziony powtórnie w Kazaniu, oswobodzenie zawdzięcza Polakowi, mieszkającemu w Kazaniu, znanemu w naszej naukowej literaturze, a środków do podróży, na którą mu pozwolono z warunkiem opuszczenia granic Rosyi, dostarczył ksiądz arcybiskup Feliński, sam wygnaniec, i ks. Zienkiewicz zamyśla udać się z Krakowa do Rzymu.

— Książę biskup Robert Herzog zamyśla założyć dwa wielkie zakłady dla sierót, jeden dla Górnego Śląska, drugi dla środkowego i dolnego Śląska.

Nienawidź tego któregoś skrzywdził!

Wniosek Polaków i rozprawy, jakie się z tego powodu toczyły w sejmie pruskim w dniach 14 i 15 zm. napsuły wiele krwi znanemu organowi kanclerskiemu "Nordd. Allg. Ztg." która nie może się ustatkować, ani pohamować. Nie dosyć, że już wywarła gniew swój na posłów katolickich, jak barona Schorlemera i ks. dr. Majunkiego, czyniąc ich odpowiedzialnymi za odgłos, jaki sprawa polska znajdzie w Europie; dziś uderzyła ona ponownie na Kardynała Prymasa Ledóchowskiego.

Jeszcze "Nordd. Allg. Ztg." nie odwołała swych oszczerstw, rzuconych roku zeszłego na księdza Kardynała Prymasa a obwiniających go o wywieranie szkodliwego wpływu w Watykanie, w duchu nieprzyjaźnym zawarciu pokoju między Stolicą św. a Prusami, aliści oto nowe już obelgi miotać zaczyna na tego dostojnego księcia Kościoła:

"Wobec twierdzenia, jakoby Kardynałowi Ledóchowskiemu w razie opuszczenia Watykanu, groziło niebezpieczeństwo wydania go Prusom przez władze włoskie, odpowiada "Nord. A. Ztg." że nie istnieje wcale układ, któryby zobowięzywał Włochy do wydania księdza Kardynała Ledóchowskiego na żądanie Prus lub Niemiec. Taka myśl nie powstała też nigdy w Prusach i istnieje tylko w legendzie. Mieszkanie ks. Kardynała w Watykanie zapewnia mu możność codziennego bywania u Ojca świętego i wpływowego referowania o sprawach kościelno-politycznych.

Do licznych nie kościelnych żywiołów, które mają w tem interes, aby spór kościelny nie ustawał, należą naturalnie obok welfijskich polskie w 1szym rzędzie.

Kardynał Ledóchowski jest zupełnie odpowiednią osobistością, aby z pomocą wysokiego osobistego uzdolnienia swego dążnościom tym dopomódz do urzeczywistnienia.

Za nieudanie się wszystkich dotychczasowych usiłowań, zmierzających do porozumienia między władzą świecką a duchowną, nie można winić wyłącznie ani Papieża, ani państwa pruskiego.

Stósunki istniejące między państwem a Kościołem bywają zmięszane przez różne wpływy, złączone z kwestyą kościelną tylko o tyle, o ile ją wyzyskują do celów świeckich."

Moralne zwycięztwo Polaków w sejmie pruskim — i szczęśliwie do końca doprowadzone rokowania kościelno-polityczne z Rosyą, wywołały najniezawodniej tę nową napaść na dostojną osobę J. Emin. ks. Kardynała Prymasa.

Potrzeba było wynaleść przyczynę, wyjaśniającą to dziwne zjawisko, że chociaż carat rosyjski porozumiał się z Papieżem, Prusy do zgody dojść nie mogą, że wszystkie usiłowania pojednawcze rozbiły się dotąd bez skutku, że odpowiedź na notę Kardynała Sekretarza Stanu wypadła zapewne odmownie!

Kto temu wszystkiemu winien?

Na to odpowiedź nie trudna: nie winien naturalnie rząd pruski, nawet Papieża wyłącznie za to winić nie można. Winni Welfi, wspierający Polaków, winni w pierwszej linii Polacy — z Kardynałem Ledóchowskim na czele, Polacy chcący wyzyskiwać religią i kościół do celów politycznych!

Ta sama gazeta "Nordd. Allg. Ztg." ogłasza notę posła pruskiego [illegible] do kardynała Jakobiniego z d. 4 grudnia 1882, w której imieniu rządu pruskiego oświadcza, że tenże nigdy od rządu włoskiego nie żądał wydania kardynała Ledóchowskiego i że ten więc bez obawy Watykan opuścić może. Leży w tem żądanie rządu pruskiego, aby kard. Ledóchowski nie mieszkał w Watykanie.

†

Wspomnienie pośmiertne.

Grand Rapids, 13 kwietnia 1883.

Dnia 3-go kwietnia br. w Grand Rapids, Mich., po kilkomiesięcznej chorobie zakończył żywot doczesny w wiośnie życia, bo zaledwie 23 lat licząc, Tomasz Pogodziński, syn wielce tu znanych i szanowanych rodziców Jakóba i Franciszki Pogodzińskich z Trzemeszna. Śmierć tak wczesna tego pełnego nadziei młodzieńca, nie tylko okryła głęboką żałobą w żalu nieukojonych krewnych i rodziców, którzy w nim stracili nadzieje i podporę starości; ale przejęła smutkiem wszystkich rodaków tu zamieszkałych, gdyż śp. Tomasz był ozdobą i wzorem młodzieży tutejszej. Czystość i skromność obyczajów, szacunek i posłuszeństwo ku rodzicom, głęboka religijność, miłość i przywiązanie do wszystkiego co polskie i narodowe, — pomimo, iż tu w tym kraju urodzony, pragnąc żyć dla pociechy i pomocy swym rodzicom, oto cnoty, które zdobiły młodzieńczy jego żywot. Złożony chorobą, cierpliwie znosił wszelkie dolegliwości, a widząc zbliżający się koniec cierpień ziemskich, oczekiwał go ze spokojem chrześciańskim wspominając często o przyszłem swojem życiu. Czerpiąc w religii pociechę, opatrzony św. sakramentami, zasnął snem sprawiedliwego. Pogrzeb odbył się 6 go kwietnia przy licznym udziale przyjaciół i znajomych na cmentarzu kalwaryjskim, gdzie mowę pogrzebową nad grobem wygłosił jeden z przyjaciół zmarłego.

Donosząc o śmierci jego krewnym i znajomym, w imieniu stroskanych rodziców, dziękujemy szanownym rodakom za tak liczny udział w pogrzebie, wznosząc modły o spokój zmarłego.

Czytelnia polska. Dla dogodności czytelników odwiedzających lokal czytelni polskiej w Chicago w hali ob. T. Nalepińskiego narożnik Noble i Chapin ul. — zmienia się niniejszem czas otwarcia lokalu czytelni na środy i piątki od godz. 7½ do 10 wieczorem a w niedziele od godziny 5 do 10 wieczorem każdego tygodnia. Do licznego odwiedzania czytelni —i korzystania z dzieł biblioteki zaprasza

Zarząd Czytelni.
J. Kwaśniewski, sekretarz.
159 W. Division str.

Tow. Pożyczkowe i kasa oszczędności "Sobieskiego".

Wpłat tygodniowych	dol.	1,077.59
Wstępne 40 akcyi	"	10.00
Premii	"	85.00
Razem		$1,172.59

Chicago, 16 Kwietnia 1883
I. N. Morgenstern, Sekr.

GAZETA KATOLICKA
PISMO TYGODNIOWE
— WYDAWANE PRZEZ —
Polskie Literackie Towarzystwo w Chicago, Ill.

Prenumerata roczna w Stan. Zied.........$2 00
" " do Kanady i Meksyku 2 00
" " do Europy........ 2 50
" " do Ameryki połudn... 4 00
Przesyłka pocztowa opłacana naprzód przez wydawców.

CENY OGŁOSZEŃ:
Od cala druku za 3 miesiące........$3 00
" " " za 6 miesięcy........ 5 00
" " " za jeden rok........ 10 00

POSZUKIWANIA opłacane muszą być naprzód. Jeżeli nie są zbyt długie, kosztują 50 centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.

PANÓW ABONENTÓW upraszamy, aby nie żądali od nas długiego kredytu. Kto może, niech płaci naprzód. Osobom pewnym chcemy kredytować, ale nie dłużej jak na 3 miesiące.

☞ Panowie abonenci raczą adresy swe wyraźnie podawać, przy zmianie pomieszkania poprzednie miejsce pobytu swego wymieniać, swego nazwiska w listach do nas pisanych nie opuszczać, a kto nie potrafi akuratnie po angielsku napisać swego adresu, niech się z tem uda do takiego, co umie.

Kto żąda od nas odpowiedzi na korespondencyą swoją, tego prosimy aby w liście swoim dołożył poststamp 3-centowy.

Wszelkie listy, pieniądze, korespondencye muszą być adresowane:

GAZETA KATOLICKA
606 Noble str. CHICAGO ILL.

Czwartek, 19go Kwietnia 1883.

Stolica św. a Polska.

Konsystorz z dnia 15 marca — tak pisze organ papiezki "Moniteur de Rome" — stanowić będzie chlubną i pocieszającą datę w historyi pontyfikatu Leona XIII.

Polska, ta córa Kościoła, która mu jest najdroższą pomiędzy wszystkiemi i której wierność uświęcona została jej nieszczęściami, otrzymała napowrót, dzięki szlachetnej inicyatywie Najwyższego Pasterza, to, co dla niej jest najcenniejszem, tj. wolność wiary i niepodległość swych Pasterzy.

Po nad ruinami, nagromadzonemi przez ćwierć wieku, wznosić się odtąd będzie gmach hierarchii katolickiej, tej strażnicy religii i tej wielkiej zbawczej potęgi.

Nigdy serce Leona XIII nie uczuje w czasie pontyfikatu jego szczerszej i głębszej radości. Zabezpieczył on przyszłość tej całej części Kościoła, a przez to samo wielkość moralną całego narodu. Nie jest to świetne i przemijające powodzenie, ale raczej stałe i trwałe dzieło. Jako długoletni Biskup miłuje Ojciec św. dusze wiernych i zna ich nieskończoną cenę. Bóg, dając mu tę pociechę, że mógł przynieść ulgę nieszczęśliwej Polsce, wynagradza go obficie za wszystkie smutki i za wszystkie utrapienia.

Ta pociecha zaś jest dla niego tem słodszą, im większe były trudności w tem rokowaniu o przywrócenie pokoju.

Rosya jest krajem, w którym władza centralna jest nadzwyczaj silnie ugruntowana, w którym państwo, łącząc w sobie niejako wszystkie prawa narodu, czuwa z zazdrosną troskliwością nad swemi przywilejami. Mimo wspomnień historycznych i starodawnych tradycyi, chciała Rosya jednakże zabezpieczyć pokój wewnątrz kraju; dała ona Kościołowi wolność jurysdykcyi biskupiej i względną niezawisłość seminaryów, te dwa skarby tak potrzebne do spełniania religijnego i społecznego posłannictwa Kościoła.

Ten przykład Rosyi może się stać źródłem nadziei. Czyż Prusy będą mogły odmówić Leonowi XIII tego, co Mu dała Rosya? Czyż w traktacie pokojowym, zawartym co dopiero pomiędzy papieztwem a caratem nie ma namacalnego i niezaprzeczonego dowodu, że wolność Kościoła nie gwałci ani praw państwa, ani interesów ludu. Ta prawda narzuca się odtąd jako niezbity aksyomat.

To przywrócenie pokoju religijnego w Polsce, jest jakoby naturalnem uwieńczeniem inicyatywy Leona XIII. Jego encyklika o socyalizmie zwróciła oczy Rosyi na niezrównaną potęgę moralną papieztwa i Kościoła. Rosya przeczuła, że religia stanowić będzie nieprzepartą tamę przeciw gwałtownym napływom sekt antyspołecznych.

Czyż Prusy nie mają także swego nihilizmu? Jest on mniej bezczelny i mniej zbrodniczy — to prawda, atoli organizacya jego jest lepsza, jego ideał jest więcej konkretny, jego zwolennicy liczniejsi. Młode cesarstwo niemieckie otrzymało rany, z których upływa najszlachetniejsza krew narodu: kulturkampf i socyalizm. Gdyby te dwie rany obok siebie miały istnieć dłużej, następstwa ich mogłyby się stać zgubnemi dla Prus. Socyalizm zdobywa to wszystko, co Kościół traci. Na gruncie, który wydarto z pod wpływu Kościoła, wyrastają jakby trująca roślina, niskie i nienawistne żądze, pogarda władzy, wściekłość niweczenia wszystkiego.

Duchowieństwo i lud walczą z tym nowym barbarzyńcem, który chce zniszczyć naszę cywilizacyą, bałwany złego wzrastają bezustannie i podnoszą się coraz wyżej. Patrząc na te ruiny, usta monarchy nie mogły powstrzymać tego poważnego słowa: "ludowi potrzebna jest religia".

Tak, lekarstwem jedynem jest religia. Tak, potrzeba ratować duszę narodu. Tak, na szacunku narodowości i niezależności spoczywają narody, a zdanie to dzielą niewzruszenie wszyscy mężowie stanu. Atoli bez wolności Kościoła, który jest żyjącem i konkretnem wcieleniem religii, nie może taż religia wywierać żadnego stałego wpływu na duszę. Kościół prześladowany pozostawia próżnią w społeczeństwie. Kościół ujarzmiony może tylko doprowadzić do osłabienia charakteru, do zatarcia uczucia moralnego, słowem do zatracenia najżywotniejszych sił narodu. Rządy dopatrzyć się muszą w końcu tego społecznego i historycznego prawa. Papieztwo cierpliwe, ponieważ wieczne, oczekuje z ufnością godziny Bożej i godziny historyi. Papieztwo pojmowało zawsze w podziwienia godny sposób owo słowo naszego znakomitego dyplomaty:

"Czas jest zawsze pierwszym ministrem rządu dobrej woli".

Złote to i godne głębokiej rozwagi słowo.

Przywrócenie hierarchii katolickiej w krajach, berłu rosyjskiemu podległych, jest rzeczywiście wielkiem dziełem Leona XIII, za które Polska cała z wdzięcznością całuje stopy i ręce dostojnego Pasterza Chrześciaństwa, Odnowiciela porządku duchownego w ziemiach polskich.

Może niestety nie wszystkie nadzieje, jakie organ papiezki przywięzuje do tego wielkiego dzieła, spełnią się i urzeczywistnią; atoli prawdą jest, że przykład, dany przez Rosyą, powinien skłonić Prusy do rychłego porozumienia się ze Stolicą świętą.

Tymczasem wszystkie wiadomości, jakie dochodzą z Berlina, nie rokują pomyślnego zwrotu układów.

"Czas jest pierwszym ministrem rządu dobrej woli" — to prawda — ale rząd "dobrej woli" powinien starać się o to, aby ten "czas" nie przyczynił się do ruiny w moralnem i społecznem życiu narodów!

Poświęcenie kościoła w South Bend.

South Bend, Ind., 9 Kwietnia 1883.

Pod wpływem świeżego uczucia radości, którem wszystkie umysły i serca tutejszych Polaków przejęte zostały z powodu odbytej wczoraj, 8 kwietnia, uroczystości poświęcenia kościoła polskiego w South Bend, Ind., pod imieniem św. Jadwigi, przez Najprz. Biskupa dyecezyi Fort Wayne, ks. Józefa Dwengera, — biorę pióro do ręki, aby, acz nieudolnie, lecz szczerze podzielić się, za pośrednictwem Gazety Katolickiej, z moimi ziomkami tą błogą wiadomością, a tak ważnym spełnionym akcie.

Po zburzeniu w listopadzie 1879 r. przez gwałtowny uragan naszego kościołka drewnianego przy ulicy Monroe, zakupiony został nowy daleko obszerniejszy plac przy szerokiej ulicy Scot, i na nim obecnie stanął, za pomocą Bożą, kościół murowany z cegły, pod imieniem św. Jadwigi, w stylu romańskim. Świątynia ta jest 149 stóp długa, 68 szeroka i 45 wysoka wewnątrz, i wedle słów miejscowych gazet angielskich, jest jedną z najpiękniejszych i najobszerniejszych kościołów w Stanie północnym Indyany, oprócz kościoła w Notre Dame, który figuruje nad wszystkimi innymi. Nowo zbudowany kościół, po wykończeniu wewnątrz, będzie kosztował około 40 tysięcy dolarów.

Zanim przystąpię do opisu ceremonii poświęcenia kościoła, pozwolę sobie przytoczyć parę słów o przybyciu Najprz. Biskupa Dwengera do South Bend. Dnia 7 kwietnia, to jest w sobotę, Jego Excelencya przybył pociągiem o godz. 4 m. 50 po południu na dworzec, gdzie go przyjmowali miejscowi kapłani różnych narodowości w asystencyi dwóch Towarzystw polskich św. Stanisława Kostki i św. Kazimierza królewicza, i przy odgłosie trąb orkiestry Lorenza Elbel, odprowadzili do rezydencyi Wlb. ks. Walentego Czyżewskiego. Masa ludu katolickiego towarzyszyła temu pochodowi. Tu muszę nadmienić, że p. James Oliver, właściciel największej fabryki pługów w naszem mieście, będąc powiadomionym o tem, że parafia polska w tym dniu oczekuje Biskupa, rozporządził przyspieszyć wszelkie roboty, aby Polacy, pracujący w jego fabryce, mogli wziąść udział w przyjęciu swego Dostojnika kościelnego.

Nocleg JExcelencya miał w kolegium Notre Dame, o 3 mile ang. odległem od South Bend.

Niedziela, 8 kwietnia, była i będzie wielkim dniem i radośną pamiątką dla Polonii w South Bend. Wszystko, co tylko katolickie, dość wcześnie było na nogach. Starzy i młodzi a nawet chorzy, którzy już od dawnego czasu siedzieli, albo leżeli po domach, na raz jak jeden, jakby żołnierze do apelu, stanęli około nowego kościoła, oczekując przybycia Najprzewlb. Pasterza.

Towarzystwa katolicko-kościelne: św. Stanisława Kostki i św. Kazimierza kr. należące do kościoła św. Jadwigi, — św. Józefa i św. Patrycyusza, należące do kościoła św. Patrycyusza, — św. Jana, należące do parafii św. Maryi, i św. Józefa, należące do kościoła św. Józefa, zebrawszy się w oznakach właściwych i z chorągwiami około kościoła św. Jadwigi, udały się przy odgłosie trąb i bębnów dwóch orkiestr, głównemi ulicami miasta ku Notre Dame na spotkanie Najprzewielb. Biskupa. Wspaniały i zarazem rozrzewniający był widok. Kondukt ten spotkał JExcelencyą na drugiej stronie rzeki około kościoła św. Józefa i ztamtąd wraz z swoim najdroższym Arcypasterzem, tym samym porządkiem ruszyli napowrót ku kościołowi św. Jadwigi. Towarzystwom tym przewodniczył obrany przez nich jako "Grand Marshall" prezydent Tow. św. Stanisława Kostki, ob. Walenty Korpal. Całe miasto było zaalarmowane, wszystko co żyło zajęło trotuary, drzwi i okna domów. Procesya rozciągnięta była przynajmniej na 1 milę ang.

Około kościoła św. Jadwigi tyle napłynęło ludu, że cały blok literalnie zajęty został. — Gdy pochód stanął przy swoim kościele i Najprz. Biskup wraz z obecnymi kapłanami raczył wejść do wnętrza Świątyni w celu dopełnienia aktu poświęcenia; wszystkie wejścia do kościoła były zamknięte. Była to godzina 9 rano. Po otworzeniu kościoła lud począł wchodzić w progi nowej świątyni. Taki był natłok, że tylko zawdzięczyć należy się marszałkowi miasta, Bernhardowi, i grand marszałkowi Korpalowi, utrzymanie porządku. Wielu nawet znacznych obywateli miasta, chcących widzieć tę ceremonię, dla braku miejsca, musieli pozostać zewnątrz.

Mszę św. celebrował wiel. ks. T. E. Walsh C. S. C., prezydent z Notre Dame, przy asystencyi Wielb. ks. Hagertego, prob. kościoła św. Patrycyusza, ks. Joannes, prob. parafii św. Maryi i ks. Matkowskiego z parafii św. Stanisława Kostki w Chicago.

Jego Excel. Biskup Dwenger zajął miejsce, w czasie nabożeństwa, na oddzielnie przygotowanym dla niego tronie. Chórem dyrygował i na organach grał ks. Michał Lauth, wikaryusz przy kościele św. Jadwigi. Słowo Boże, odpowiednie odbytej ceremonii, wygłosił znany z wymowy Wlbny. ks. Raszkiewicz, prob. z parafii Otis, Ind. Następnie ks. Biskup wstał z tronu i podszedłszy ku kratkom, odezwał się do ludu w angielskim języku w tych mniej więcej słowach: "Cześć Wam, Polacy, żeście nie pożałowali niczego na wystawienie tak wspaniałego kościoła, cześć i Waszemu pasterzowi za trudy i starania jego około budowy tegoż i doprowadzenia go do porządku. Dziękuję Wam za to i błogosławię. Waszą radość i ja zupełnie podzielam. Polacy, jak historya powiada, zawsze przodowali gorliwością ku kościołowi. My się tu radujemy, a Ci, wasi bracia, którzy cierpią w Syberyi, jeszcze bardziej cieszyli by się, gdyby znaleźli się tu pomiędzy nami". Słowa te ostatnie, najdostojniejszy arcypasterz wymówił z taką boleścią, iż prawie sam był rozrzewniony. W końcu ks. Biskup dodał, że w krótce uda się do Rzymu i nie omieszka przedstawić o tem, jak się tu rządzą Polacy, Ojcu św. Leonowi XIII, a także podzielić się z kardynałem Ledóchowskim tą radością, jakiej sam doświadczył przy poświęceniu naszego kościoła. Po ukończeniu nabożeństwa ks. Biskup udzielił przeszło 400 osobom sakramentu Bierzmowania. Obiad ks. Biskup przyjął w domu miejscowego proboszcza ks. W. Czyżewskiego. Poczem udzielał sakramentu Bierzmowania w kościołach św. Patrycyusza i św. Józefa. Do tego ostatniego kościoła jako położonego w przeciwnej stronie miasta za rzeką, ks. Biskup odprowadzony został przez polskie Towarzystwa św. Stanisława i św. Kazimierza, z muzyką na czele — Nieszpory w nowym kościele odbyły się solennie o godz. 7½ wieczorem, w czasie których słowo Boże głosił Wielb. ks. Matkowski z Chicago.

Na tem zakończył się pamiętny dla nas dzień 8 kwietnia. Każdy wrócił do swojej zagrody z radością w sercu, nadzieją na przyszłość i błogosławieństwem Dostojnika Bożego Najprz. Biskupa J. Dwengera. Za co niech będzie Bogu cześć i chwała na wieki wieków. Amen.

Składki kościelnej w tym dniu, zebrano 440 dol.

Pomnik Kazimierza Wielkiego.

We wsi Witowice Dolne w powiecie Nowo-Sandeckim w Galicyi, na krańcu lasu, tuż obok wązkiej drożyny nad Dunajcem, stoi wspaniały a bardzo starożytny pomnik naturalnej wielkości, wystawiający Kazimierza Wielkiego. Ponieważ posąg jest zakryty drzewami, tak, że nawet wielu z mieszkańców poblizkich wiosek nic o nim nie wie, a tem mniej ogół, i że znajduje się między górami, gdzie nawet rzadko wędrownik zagości, przeto powstaje obecnie projekt, ażeby komitet opiekujący się zabytkami, postarał się o nabycie tego pomnika, który mógłby być prawdziwą ozdobą Lwowa, a szczególniej Rynku lub ogrodu Miejskiego.

Z sejmu pruskiego.

Mowa posła Kantaka — dokończenie:

Czwarty i ostatni punkt tego sekretnego okólnika — a jest on najlepszy — brzmi: (Niepokój).

"Przy tej sposobności przypominam Panu, ażebyś te dzieci z niemieckiemi nazwiskami, których ojcowie biegli są w niemieckim języku, wychowywał jako dzieci niemieckie, uczył je więc religii w niemieckim języku i wykluczył od polskiego wykładu".

Co znaczy "biegły w języku niemieckim"? i kto ma kwestyę tę rozstrzygnąć, czy egzamina, czy też pan Lux wedle swego widzimisię, lub nauczyciel, wcale nie uprawniony do osądzenia podobnych kwestyi? Czyż wystarcza, jeżeli ojciec kiedyś słów kilka z komisarzem obwodowym lub żandarmem zamienił lub przed sądem wypowiedział? W jakim związku stoi nazwisko z narodowością? Ileż nazwisk obcych macie pomiędzy swoimi! Wspomnę tylko takich Chamisso, Michelet, Savigny, Lampugnani, Courbieres i wielu innych. Nie sąż to Niemcy? Albo należy p. Dubois-Reymond, który przecież francuskie nosi nazwisko i prawdopodobnie "biegłym jest w języku niemieckim", zaliczyć do Francuzów? Co zaś dotyczy niemieckich i polskich nazwisk, to mamy setki Polaków z niemieckiemi nazwiskami, którzy na rusztowaniu i na polu bitwy położyli życie swoje za polską ojczyznę, albo którzy w kopalniach Sybiru lub na wygnaniu żyją i cierpią, mimo nazwiska niemieckiego. Albož chcecie wszystkim tym, których nazwiska drogiemi nam są, ponieważ wierni obowiązkom swym wobec ojczyzny, gotowi byli każdą złożyć ofiarę, odmówić charakteru polskiego tylko dla niemieckiego ich nazwiska?

Dalej — przybyło już przed laty do Polski tysiące tysięcy Niemców. Dla czego? Ponieważ uchodzili przed prześladowaniami religijnemi we własnym kraju, i osiedli tam, gdzie się czuli swobodniejszymi i mogli oddać się spokojnie pracy i przemysłowi. Chcecie gościnność polską tem nagrodzić, że potomków owych ludzi, co nową ojczyznę swą umiłowali, i choć zachowali nazwisko niemieckie, jednak w Polaków się zamienili, tylko dla nazwiska ich za Niemców ogłaszacie, i nauki języka polskiego pozbawiacie?

Iluż polskich pisarzy i uczonych nosi niemieckie nazwiska; i tak mieliśmy i mamy w najnowszym czasie: Libelta, Helzla, Schmidta, Zolla, Majera, czcigodnego prezesa polskiej akademii w Krakowie. I odwrotnie. MP., iluż macie Niemców z polskiemi nazwiskami, jest Kunowski, Podbielski, Prądzyński, Wilmowski, Kurowski i wielu innych. Nawet w tej Izbie zasiadają Niemcy: Borowski, Dziembowski, Worżewski, Posadowski itd. (Wesołość). Z drugiej strony mieliśmy i mamy Wegnerów, Wagnerów, Szumanów itd. Polaków, którzy teraz są Polakami, a którzy byliby Niemcami w Izbie, gdyby nazwisko miało rozstrzygać? Ale panu inspektorowi powiatowemu nie potrzeba innego kryteryum, krom nazwiska niemieckiego i znajomości języka niemieckiego, aby kogobądź pozbawić narodowości i nauki w języku ojczystym.

Przytoczę tu tylko jeden przykład: w Poznaniu mamy znanego i majętnego kupca nazwiskiem Leitgeber — stawiam go za przykład, ponieważ matka moja także jest z domu Leitgeber, a rodzina ta co do pochodzenia w ścisłym stoi związku z okrzyczanymi przez rząd mieszkańcami Rataj. MP., jest to niewątpliwie niemieckie nazwisko, a przecież już ojciec żyjącego dziś kupca wziął udział w powstaniu w r. 1830 i walczył za polską ojczyznę swoją. I syn jego równie szczerym i uczciwym jest Polakiem, jak też inaczej być nie może! Czyż więc dla tego, że on sam się Leitgeber nazywa, zna też niemiecki język, dzieci jego należy ogłosić za Niemców i pozbawić ich nauki w języku polskim i odebrać im wykształcenie w języku ojczystym? Dzięki Bogu, zwiedzają one szkołę realną, gdzie tak daleko jeszcze się nie posunięto i nie postawiono sobie za wzór zasad p. Luxa.

MP. nie mogę tu wszystkiego szczegółowo rozbierać, mianowicie kiedy obrady już tak daleko się posunęły.

Przytoczyłem Wam tylko interpelacyą i jeden jedyny okólnik. Gdybym chciał o wszystkiem, co p. Luxa i innych inspektorów szkólnych, ich zachowania się i taktyki dotyczy, na tem miejscu mówić, zapełniłbym czas cały dzisiejszego posiedzenia, i to by nie starczyło. Przytoczę tylko jeden jeszcze fakt z najnowszych czasów. Pan inspektor powiatowy Lux, aby dokonać dzieła swego, uważał za potrzebne, nakazać wszystkim nauczycielom w okolicy Poznania, aby polskich uczniów, ogłoszonych za Niemców, których zmusił do słuchania nauki religii w języku niemieckim, do kościoła pofranciszkańskiego, przeznaczonego dla Niemców katolików, celem przysposobienia ich do spowiedzi i komunii św. Sądzę jednak, że to jest rzeczą rodziców a panu inspektorowi nie wolno bez albo przeciw woli rodziców podobne wydawać dyspozycye. Przysposobienie do spowiedzi i komunii św. należy do księży parafialnych, a kościół franciszkański nie jest kościołem parafialnym. Poszczególne gminy szkolne mają swoje kościoły parafialne i kiedy p. inspektor Lux zeszłego już roku w pewnej gminie nakłonić chciał rodziców do posyłania dzieci do kościoła franciszkańskiego, oświadczył proboszcz tamtejszy, że sam i wikaryusz jego gotów jest każdego czasu niemieckie dzieci w języku niemieckim nauki religii uczyć. To samo powiedzieć można o innych. Pan inspektor pozwala sobie więc dzieci posełać nie do kościoła parafialnego, lecz pragnie lub przynajmniej usiłuje stósownie do celu, jaki sobie wytknął, posełać je dokądinąd.

Pytam teraz, dokąd zajdziemy, jeżeli panom inspektorom będzie dozwolenem wybierać księży do przysposobiania dzieci do spowiedzi i komunii św.? "Starokatolików" i "państwowych katolików" i ich duchownych rząd także uważa za członków Kościoła katolickiego. Gdyby teraz p. inspektor powiatowy zechciał katolickie dzieci do księdza odszczepieńca np. p. Brenka w Kościanie lub Kubeczaka w Książu na lekcye religii św. posełać i tenby je przyjął, co wtenczas będzie? Sądzę, że to jest uroszczenie inspektora powiatowego, które obok tylu innych na surową zasługuje naganę.

Pozostawić oczywiście muszę rządowi królewskiemu, czy i o ile sądzi, że p. inspektor Lux podobnemi środkami u nas zbawiennie działać może. Ja zaś, i ze mną dużo niemieckich mieszkańców Poznania, jesteśmy tego przekonania, że wszędzie indziej, w innych warunkach, może lepiej i korzystniej będzie mógł pracować. W Poznaniu już się tak daleko zapędził, że działanie jego stało się niemożliwem i niekorzystnem i dla rządu i dla szkoły. Dopóki zmiana pod tym względem nie nastąpi, mam przynajmniej prawo żądać i żądam, żeby temu panu stanowisko jego wyjaśniono i zwrócono go w odpowiednie dla niego szranki. (Brawo! na ławach polskich).

Przy rozprawach nad wnioskiem polskim o wykładzie religii w języku polskim w szkołach pod zaborem pruskim przemawiał poseł Schorlemer z Alst jak następuje:

Mości Panowie! Instrukcya wydana w r. 1842 przez ówczesnego ministra — Eichhorna, jeśli się nie mylę, — łącznie z rozporządzeniem gabinetowem Jego Królewskiej Mości Fryderyka Wilhelma IV, reguluje kwestyą tę w sposób nader sprawiedliwy i rozsądny. Panowie wszyscy mieliście przecież sposobność przeczytać ową instrukcyą, dołączono ją bowiem do wniosku i mojem zdaniem, przyznacie, sprawę uregulowano w sposób nader sprawiedliwy i rozsądny; a jeżeli potem porównacie z tem rozporządzenia, które stósownie do wskazówek dawniejszego ministra kultu pana Falka, wydało naczelne prezydyum i rejencya poznańska, przekonacie się, że tu wszędzie jak najniesprawiedliwiej i jak najnierozsądniej rzecz pojmowano. I tak sprawę wręcz opacznie rozsądzono, kiedy nakazano, żeby w niższych klasach nie wykładano w języku polskim, podczas kiedy dla wyższych klas na język polski się zgodzono. Podobne sprzeczności znajdujemy w owem rozporządzeniu. Sądzę, że należy kwestyą tę z nieco wyższego stanowiska zbadać. Mniemam, że w całej Izbie przeważa opinia, że naród polski, jakim go poznaliśmy i jakim historya go nam przedstawia, jest na wskroś szlachetny: — Polska posiada znakomitą przeszłość a Polacy mają wspaniałe pamiątki historyczne, pamiątki, z których się dowiadujemy, że Polska Niemcom także wielkie oddała zasługi. (Wielka prawda! w centrum). Naród polski jest "narodem w żałobie" i pozostanie nim. Polskę rozćwiertowano; Księstwo Poznańskie dostało się Prusom i pozostało z Prusami w ścisłym związku politycznym, którego rozwiązać nie można, a reprezentanci polscy uznawali zawsze tu w Izbie jak najzupełniej istniejący stosunek do Prus.

Mniemam, że narodu, któremu przyznać musimy tak wspaniałe przymioty, narodu, który najokropniej cierpi, nie godzi się drażnić w najświętszych uczuciach jego; potrzeba szlachetnie i łagodnie z nim się obchodzić, a nie rozdzierać zawsze głębokich ran jego przez mizerne środeczki. (Bardzo słusznie! w centrum). (Głos). Poseł Tiedemann woła, że ja rozdzieram rany. (Głos: Nie, Polacy). Polacy, nie pojmuję jakim prawem poseł powiedzieć może, że Polacy własne rany rozdzierają, kiedy się skarżą na ból dotkliwy. Nie, mój szanowny Panie, powiedzieć tylko można, że ci rany rozdzierają, — co im boleści przysparzają. (Bardzo słusznie! w centrum).

I cóż chcecie środkami owemi osięgnąć? Możecież Polaków przemienić w Niemców? Sądzę, że daremne to wysiłki; przymus językowy, zmiana nazwisk familijnych, którą już u dzieci rozpoczynacie, ogłaszając je koniecznie za Niemców, podczas kiedy rodzice powiadają: jesteśmy Polakami i dzieci nasze także; zmiana nazwy ulic a nawet wozów, bo i te muszą w niemieckie być zaopatrzone nazwy, jak to słyszałem — wszystko to brzydkie i niezmiernie mizerne środki, któremi nie powinien się rząd posługiwać i czego przez lat sto nie dokazano, tego nie osięgniecie za pomocą podobnych środków lichych, przeciwnie, wszystkiemi temi drobiazgowemi środeczkami drażnicie ludność polską i pobudzacie ją, żeby przy rodzinnem ognisku i w społecznych stosunkach język polski tem sumienniej pielęgnowała; następuje reakcya i stają się coraz gorliwszymi Polakami, co zresztą, zdaniem mojem, jest rzeczą nieuniknioną. (Bardzo słusznie! w centrum).

Zapytuję więc, do czego dążyć, co można było osięgnąć i czego jeszcze dopiąć można? Dążyć trzeba, mojem zdaniem, do tego, żeby Polaków wychować na dobrych, dla sprawiedliwego rządu wdzięcznych poddanych. Tego można było dokazać, gdyby się było dotrzymało danych obietnic.

Gdyby rząd był w obec nich sprawiedliwym, natenczas mógł tego nawet żądać; jeżeli zaś tego im nie oddano, niesłuszność jest po stronie rządu. Dla czego dokazano tego gdzieindziej? Dla czego udało się w Austryi przez sprawiedliwe rządy uczynić z Polaków poddanych rządowi austryackiemu jak najbardziej życzliwych, którzy do pracy nad rozwojem narodu w państwie chętnie i z radością rękę przykładają.

Zresztą mamy obowiązek odwzajemnienia się; bo o tem wspomnieć muszę, że Polacy pod tym względem barszę, że Polacy pod tym względem barzo poprawnie tam sobie postąpili. Przed dwoma laty, kiedy Polacy na sejmie galicyjskim większość po swej stronie mieli, zgodzili się na życzenie mieszkańców miasta Brody, którzy żądali zaprowadzenia niemieckiego języka w tamtejszem gimnazyum. O ile wiem, zgodził się rząd rosyjski na ten sam fawor dla Niemców w Królestwie Polskiem, a mianowicie w mieście fabrycznem Łodzi, przez nich zamieszkanem. W obec tych faktów liche rzeczywiście robi wrażenie, jeżeli u nas Polaków wraz z ich językiem ojczystym zupełnie wypieramy.

Ale traktowanie to Polaków u nas ma jeszcze, prócz tego, fatalny skutek.

Mości Panowie! Ustawiczny ten ucisk — bo nie trzeba zapominać o prześladowaniu religijnem przez kulturkampf — zmusza Polaków poniekąd, do oglądania się na wszystkie strony, po za granice kraju i wyczekiwania od obcych pomocy, i temu rozsądny rząd, zdaniem mojem, powinien przeszkodzić słusznemi i sprawiedliwemi środkami. Jestem przekonany, gdyby Polaków nie spychano gwałtem na tę drogę, byliby się już od dawna, i to dobrowolnie, zrzekli podobnych nadziei i życzeń. (Bardzo słusznie! w centrum).

Wnioskodawca już wskazał na to, jakie Polaków przejmuje uczucie, kiedy słyszą, jak pewni mężowie, a przynajmniej stronnictwa, do których owi mężowie należą, z nimi się obchodzą i środkom, przeciw nim wymierzonym, przyklaskują, podczas kiedy ci sami mężowie w obec Niemców za granicą zupełnie inne zajmują stanowisko.

MP! powtarzam, że sposób traktowania Polaków, i — mojem zdaniem, nie mogę inaczej się wyrazić, poniewieranie ich, owo gwałtowne germanizowanie jest i pozostanie bezskutecznem i nie przyniesie owoców, których rząd się spodziewa. Potrzeba jednak jeszcze jednę dodać okoliczność. Rozporządzenia władz wyższych, które same w sobie już zbyt są twarde, stają się jeszcze nieznośniejszemi przez bezwzględny sposób ich zastósowania ze strony władz podrzędnych. (Bardzo słusznie! na ławach Polaków).

MP! Zdarza się bardzo często — a jest to w części winą osób, które tam urzędy piastują, w części skutkiem częstych kolizyi, które tam zachodzą, — że przez zemstę w zbyt surowy sposób przeprowadzane bywają rozporządzenia. Do tego zaliczyć potrzeba niezliczone mnóstwo skarg i zażaleń nader dotkliwych, wytoczonych przeciw Polakom. Bo, M. Panowie, nie wolno nam zapomnieć o tem, że mężowie, jak Hundt von Haften, jeszcze nie wymarli. (Wesołość! Bardzo słusznie).

Dodajcie do tego upośledzenie Polaków na każdym kroku, po urzędach administracyjnych, przy obsadzaniu posad sędziowskich, a mianowicie w administracyi samodzielnej, o której przecież w Poznańskiem mowy nie ma, a przyznacie, że wszystko to bardzo boleśnie dotyka i że Polacy słusznie się żalą. My także na Zachodzie, gdzie kulturkampf najwięcej się srożył, moglibyśmy dużo o tem mówić. Onego czasu systematycznie usuwano krajowców od wszystkich, choćby najmniejszych urzędów. Działo się to zupełnie systematycznie i sądzę, że w Poznańskiem zawsze się to dzieje. Ale wiem też, że ten sposób traktowania w ludności na wskroś niemieckiej i wiernej, jaka zamieszkuje Westfalią, osłabił sympatyą do rządu a nawet do dynastyi; (Bardzo słusznie! w centrum i na ławach Polaków) to trzeba otwarcie wyznać. Teraz zważcie panowie, jeżeli do ucisku tego, którego tam doświadczyliśmy na polu kościelno-politycznem, dodamy także ucisk na polu językowem, jakiego Polacy doznają, jakże możecie żądać i spodziewać się, żeby Polacy mieli sympatyą do rządu, od którego, że tak powiem, codziennie odbierają cięgi. (Bardzo słusznie! w centrum i na ławach polskich) nie, MP., tego żądać nie możecie. (Bardzo słusznie!)

Ja jestem tego zdania, że sposób, w jaki Polaków traktujecie, jest niesprawiedliwy i zupełnie przewrotny; forytuje on polonizm i pobudza Polaków do gorliwszych zabiegów celem urzeczywistnienia ich dążności i sądzę, że tym sposobem wystawia się na szwank nie tylko interesa, ale nawet całość i spokój państwa.

Królestwo Polskie.

Z Warszawy dnia 19 marca piszą: Doszła nas już wiadomość z Rzymu, że nominacya i prekonizacya Biskupów naszych miała miejsce. Stanowczo zatem sprawa ta, tak nam na sercu leżąca, rozstrzygniętą została; ku powszechnej też radości doniesiono nam, że i dyecezya lubelska obsadzoną została i powierzoną ks. kanonikowi Wnorowskiemu, byłemu rektorowi seminaryum w Kielcach. — Obliczając wyższych dygnitarzy Kościoła katolickiego na ziemiach polskich: Kardynałów, Arcybiskupów, Biskupów dyecezalnych i Sufraganów, wraz z tymi, którzy obecnie odsunięci zostali od sprawowania czynności, dochodzimy do cyfry 31, a w wielu dyecezyach sufraganie nie są jeszcze obsadzone, jak np. archidyecezya warszawska, która miała zawsze dwóch Sufraganów, koniecznie do obsługi duchownej potrzebnych, nie ma żadnego, dyecezya włocławsko-kujawska jednego, dyecezya lubelska, po przyłączeniu do niej siedleckiej, jednego, podobnież żmudzka, tak ogromna i ludna — tam wszędzie brak Sufraganów. Dziękujemy Bogu, że nowemi siłami pokrzepił nasz Kościół, chociaż daleko jeszcze do zaspokojenia naszych potrzeb, wyprowadzając bowiem rachunek porównawczy liczby wiernych i liczby Biskupów z temiż liczbami w innych krajach, widzimy, że Kościół nasz jest najbardziej upośledzony, nawet w porównaniu z Anglią, gdzie hierarchia tak niedawno wprowadzoną została. Anglia bowiem, Szkocya, Irlandya, Kanada, Indye i Australia pod panowaniem angielskiem na 9,736,000 wiernych liczą 133 Biskupów, katolików zaś na ziemiach polskich mieszkających, pod panowaniem rosyjskiem, austryackiem i pruskiem, licząc w to nadto i Górny Szlązk, jest razem przeszło 18 milionów.

Mówią tu, że przyszło do porozumienia pomiędzy Stolicą Apostolską, a rządem rosyjskim co do Unitów i wspominają, że będzie zastósowane optowanie, to jest, że Unitom będzie zostawiona alternatywa do ich wyboru, albo przejścia na rytus łaciński, albo też na prawosławie. Oby tylko wykonanie nie odbywało się tak, jak za czasów Siemiaszki na Białorusi: z jednej strony pod groźnym naciskiem władz administracyjnych, popartych żołdactwem i nahajką kozacką, a z drugiej strony przy dziwnej obojętności, niedołężności a nawet obrzydliwej miejscami przedajności kleru łacińskiego. Wprawdzie zachodzi pewna różnica ducha, panującego pomiędzy Unitami podówczas, a u nas teraz — a zwłaszcza na Podlasiu. Na duchowieństwo też łacińskie więcej teraz liczyć można. Czy porozumienie ze Stolicą Apostolską nastąpiło, na pewno utrzymywać nie można, pod wpływem bowiem rosyjskich władz, przy znanej ich przebiegłości i chytrości w kwestyach religijnych, rozchodzą się nieraz wiadomości nieprawdziwe, a co najmniej spaczone. I tak przed kilku tygodniami okazał się manifest carski do Rusinów, w dzienniku urzędowym niepomieszczony, ale który po wszystkich wsiach rusińskich rozdawano i przybito na drzwiach sołtysów, w którym odzywając się do poddanych swych, wyrwanych z błędów łacińskiego Kościoła i do błahoczesnego wprowadzonych, car zapowiada, żeby się unici nie oddawali iluzyi, iżby kiedykolwiek dozwolonem im było liczyć się do unii z Kościołem rzymskim; że w przekonaniu, iż nie pójdą tą błędną drogą, car wydał rozporządzenie, ażeby ich nie zmuszano do chrztów i ślubów w w cerkwiach prawosławnych, że polecił nie ściągać z nich kar, jakie dotychczas były zatrzymywane, żąda tylko, by tak śluby jako i chrzty dla skutków cywilnych, meldowane były u wójtów gmin, u których otwarte zostaną książki stanu cywilnego. A zatem manifest nie dozwala im udawać się do księży ritu łacińskiego o udzielanie Sakramentów św.; wprawdzie mówi, że do kar pociągani nie będą, ale to nie jest jednoznaczącem, uważa on to zawsze za nieprawny postępek, boć wiadomo dobrze, że jeżeli nie oni, to księża do odpowiedzialności pociągani zawsze będą.

Przed kilkunastu dniami odbył się na Podlasiu sejmik popów prawosławnych i z grona tegoż wysłaną została delegacya do Albiedyńskiego z przedstawieniem koniecznej potrzeby skasowania trzech kościołów ritu łacińskiego, co, jeżeli nie nastąpi, jak oświadczają ci gorliwi propagatorowie prawosławia, to wszelkie ich zabiegi, starania i prace, będą daremnemi, bo unici znajdują w tych kościołach poparcie ich krnąbrnego uporu. W miejsce Albedyńskiego, który dotychczas jest chory, przyjął delegacyą zastępujący go jenerał Kruedener. Wysłuchał zażalenia i prośby, a wcale zdania swego nie wyrażając, oświadczył, że raport władzy wyższej złoży. Zadziwiającą jest rzeczą, że wniosek popów nie poszedł właściwą drogą, t. j. przez ich biskupa Chełmskiego, ale nadany został wskutek narady, w każdym razie nieprawnej pomiędzy popami. Mówią niektórzy, że biskup chełmski, nie chcąc brać na siebie ohydy promotorstwa kasowania kościołów — wysunął naprzód popów.

— Z Warszawy piszą do "Nowej Reformy": Skutkiem aresztowania przed kilku tygodniami siedmiu studentów w Puławach, na zasadzie znalezionych u jednego z nich, Łapocińskiego, listów z Petersburga, równie jak i skutkiem awantury, udał się Apuchtin do Puław, w towarzystwie żandarmów. Wielu ze studentów, widząc, że kurator ma przyjechać, oczekiwało go na dworcu kolei w Puławach, odległym od miasta o parę wiorst. Kiedy jednak zobaczyli żandarmów, uważali za właściwe co prędzej siąść w dorożki i pojechać do miasta. Że tym sposobem wszystkie wehikuły zostały zebrane, przeto żandarmi zdołali zaledwie w pół godziny po Apuchtinie i studentach, przybyć do Puław. Rozpoczęły się rewizye, które "pozostały bez skutku." Wówczas zwołano studentów do Apuchtina. P. kurator wyszedł do zgromadzonych na dziedzińcu i rozpoczął od wykrzyku: "czapki dałoj." Czapek rzecz prosta młodzież nie pozdejmowała. Apuchtin zaczął wymyślać od "buntowszczyków" i grozić, że "wsiech rozgonit...." Przebrała się miarka! Wielu ze studentów a mianowicie Moskali, podszedłszy do kuratora, poczęło mu wymyślać tak, jak tylko Madziar, Moskal lub Kirgis potrafi. Zrobiła się awantura, dla uciszenia której wezwano dwie kompanie piechoty, konsystujące w Puławach. Było to zbyteczne; studenci bowiem rozeszli się sami. Apuchtin zrobił sąd i 19 wypędził, z tych 3 Polaków, reszta Moskali i przez władze policyjne natychmiast im z Puław wyjeżdżać rozkazał. Opowiadam fakt powyższy tak, jak go słyszałem z ust studentów puławskich.

— "Kuryer Warszawski" zaczął od 1 kwietnia wychodzić dwa razy dziennie. Jest to zatem pierwsze pismo polskie, które ten sposób wydawnictwa zaprowadza.

Galicya.

Cios nad wyraz bolesny ugodził w dom hr. Potockich. Hr. Izabela Potocka, synowa państwa Namiestnikostwa, która przed kilku dopiero miesiącami w Warszawie wyszła za hr. Romana Potockiego, zmarła 22 zm. w Wiedniu, dokąd się ze Lwowa po przebyciu ciężkiej choroby wraz z mężem udała. Tu nastąpiła recydywa i przecięła pasmo jej życia. R. i. p.

— Z Wieliczki donoszą: W dniu 16go marca br. zmarł w gminie Dobranowicach włościanin Wojciech Kucharski, który testamentem zapisał cały swój majątek składający się z 10.000 złr. na założenie i utrzymanie szkoły ludowej w Dobranowicach. Szlachetny ten czyn wieśniaka, który jest zarazem radośnym dowodem budzącego się u ludu naszego poczucia obowiązków względem swych współbraci i potrzeby oświaty, zasługuje, aby przeszedł do wiadomości szerszej publiczności, a w szczególności ludu, jako przykład godnej naśladowania ofiarności.

— W Krakowie staraniem i kosztem prezesa towarzystwa opieki weteranów z roku 1831 bar. Kaliksta Horocha, wmurowaną została 17 zm. płyta pamiątkowa w rynku od ul. Szewskiej ku Sukiennicom, w miejscu gdzie składał przysięgę Tadeusz Kościuszko na wierność narodowi. Tablica kamienna, dwa metry długa a jeden metr szeroka, nosi napis: "Na tem miejscu składał Kościuszko w roku 1793 przysięgę Narodowi."

— Dr. Obaliński, decent chirurgii w uniwersytecie Jagiellońskim, mianowany został nadzwyczajnym profesorem tegoż uniwersytetu.

Wielkie Księztwo Poznańskie.

W Lesznie w prywatnym zakładzie dla dziewcząt u pani Fleischer (Niemki) udziela tamtejszy ksiądz wikary w środy i soboty od godz. 2—3 nauki religii, po skończonej religii ks. Gładysz udziela lekcyi polskich. Tymczasem teraz powiatowy inspektor szkólny p. Felsenberg, któremu się pomoc naukowa imienia Marcinkowskiego wykształcić dopomogła, zakazał polskim dzieciom uczęszczać na lekcye polskie.

— Ks. Klarowicz z Jaktorowa w obszernem piśmie do "Kur. Poznańskiego" zbija wywody p. Tiedemanna w sejmie pruskiem, jakoby księża bez względu na zbawienie wieczne niemieckich dzieci, je zmuszali do uczenia się religii po polsku. Również ks. Gieburowski, jakoby w Brodzie zaniedbywano niemieckich katolików; takich jest tam tylko siedmiu i umieją też po polsku.

— Z Ostrowa piszą: "Lieb Vaterland, kannst ruhig sein!" Elżbietanki, które biednych naszych chorych podczas grasującego tu tyfusu pielęgnowały, ustąpiły przed grozą energicznego rozkazu rejencyjnego, i opuściły nasze miasto. Do wiadomości tej nie dodajemy słowa uwagi. — Nowe to zwycięztwo siły nad miłosierdziem, co prawda, doskonale licuje z dotychczasowemi tryumfami jej na polu kulturkampfu. Co do nas, nie zazdrościmy nikomu tych tryumfów.

— Folwark Gonie, obejmujący około 450 hkt. areału, nabył od pomorskiego banku hipotecznego w Koszalinie, kapitalista Kretschmar z Drezna za cenę 22,500 marek.

— Burmistrz mogilnicki, p. Schwittay wybrany został ponownie burmistrzem na dalsze lat 12.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

W Wałczu dnia 13 marca odbyło się walne zebranie nowo założonego zachodnio pruskiego Towarzystwa włościańskiego. Przemawiał całą godzinę patron Towarzystw westfalskich p. Schorlemer Alst Hr. Stolberg z Tuczna wyraził swą zgodność z zasadami mówcy.

— Z chełminskiego powiatu wysłano petycyą o wybudowanie kolei żelaznej z Bydgoszczy do Fordona, spodziewając się, że przyszłaby do skutku też kolej z Fordona do Kornatowa. W tej nadziei poruszono już myśl wybudowania cukrowni w Unisławiu. Komisya sejmowa odrzuciła projekt kolei bydgosko-fordońskiej.

— Student Minkowski, pochodzący z Królewca, a uczący się teraz w Berlinie, otrzymał od francuskiej akademii umiejętności 3000 fr. nagrody za rozwiązanie matematycznego zadania, które już przed 20 laty było ogłoszone ale przez nikogo dotąd nie rozwiązane.

— W Kwidzyniu po długich namysłach zawiązała się nareszcie spółka celem wystawienia cukrowni.

Ptak ogrodnik. Jeden z słynnych podróżników, niejaki Baccari, spotkał w Nowej Gwinei szczególny rodzaj ptaków urządzających sobie formalne ogrody przed mieszkaniem. Wybrawszy sobie odpowiednie miejsce, na środku którego rośnie jakaś roślina o prostej i mocnej łodydze, zabierają się do budowy gniazda, a właściwie domku, okrywają mchem podstawę, później zatykają w koło gałązki tak do siebie zbliżone, że stanowią ściany chatki, formy mniej więcej ostrokręgowej. Wysokość tych ścian dochodzi 50 centym. na metr. średnicy. Z jednej strony gałązki odchylone stanowią rodzaj drzwi. Przed temi drzwiami ptak urządza prawdziwy kląb, zmchu zielonego, który wyrzód starannie oczyszcza z kamieni i traw. Poczem na tym zielonym dywanie zasiewa nasienie garcinii i zatyka w pewnym symetrycznym porządku różowe kwiaty vaccinium, które starannie zmienia po zwiędnięciu. Krajowcy nazywają ptaka tego Tutran Koban, czyli ptak ogrodnik, widzimy, że nazwa ta jest w zupełności usprawiedliwioną. Ptaka tego nawet w jego ojczyznie rzadko się spotyka. Parę młodych niedawno przywieziono do Francyi dla umieszczenia w Paryzkim "Jardin d'Acclimatation," lecz biedne ptaki w krótce żyć przestały.

ANGELA

POWIEŚC

KONRADA VON BOLANDEN.

Przekład z niemieckiego

przez F. W.

(Ciąg dalszy).

Hektor się zbudził i wyciągał silne członki nie przeczuwając, że był powodem tak ważnej rozmowy.

— Panie Ryszardzie, odezwała się matka Angeli, nauczyłam się poważać charakter pański i nieraz sobie życzyłam, żeby moi synowie byli kiedyś do pana podobni. Ale teraz spostrzegam z bolesnem zdziwieniem, że się pańskie usposobienie znacznie zmieniło. Mogęż wiedzieć, czemu pan tak niebezpieczny obrałeś kierunek?

— Dziękuję pani, za to macierzyńskie a niezasłużone współczucie, odrzekł Ryszard wzruszony. Ale niech pani nie sądzi, że te zdania, które objawiłem, wypływają u mnie z silnego przekonania. Nie, tak nizko nie upadłem jeszcze, aby nie wiedzieć istotnej różnicy między człowiekiem a zwierzęciem. Czuję ja dotąd, że materyalizm jest występkiem przeciw naturze ludzkiej. Z innej strony wyznaję otwarcie, że mój duch w ciężkiej jest walce, że już gruntu pod nogami nie czuję, i że nie mogą oderwać się od zasad, które poniżają indywidualnego człowieka, a na całe społeczeństwo zgubnie działają. Te walki wewnętrzne powstały z czytania książek, na zbicie których nie znajduję siły ani dowodów, i w skutku czego czuję się bardzo nieszczęśliwym; co się zresztą i w powierzchowności mojej odbijać musi.

To rzekłszy, spojrzał mimowoli na Angelę, a dostrzegłszy łzę w jej oku, spuścił głowę i umilkł.

— Rozumiem ja te walki, odezwał się Siegwart, bo wcześniej, czy później, przechodzi przez nie każdy myślący człowiek. W takich chwilach zwątpienia należy się trzymać jedynej nieomylnej prawdy. Tą prawdą jest Bóg, który z nieba zstąpił, aby rozświecić ziemskie ciemności. Wolno nam wprawdzie badać i spostrzegać, ale najbystrzejszy rozum może się omylić; a że duchowe potrzeby człowieka sięgają po nad wszelkie rzeczy widzialne i materyalne, dla tego Bóg tym duchem przez objawienia kieruje, ażeby się nie zbłąkał. Objawienia Boże, sięgają początków rodu ludzkiego, a dopełnione zostały przez Tego, który rzekł: *Ja jestem prawdą!* I ta prawda, przechowywana w kościele, pozostanie dziedzictwem najpóźniejszych pokoleń! To jest moje osobiste przekonanie, dające na pewno uspokojenie ducha.

Angela, która wyszła, wróciła w tej chwili z koszyczkiem w ręku. W tym koszyczku leżało zwinięte w kłębek małe szczeniątko śpiące. Angela ostrożnie postawiła koszyk przed Ryszardem, aby pieska nie obudzić.

— Chciałeś pan dowodów, rzekła z uśmiechem, oto je panu przynoszę!

Ale Ryszard w tym uśmiechu nie mógł zaczerpnąć siły, bo od Angeli uporczywie odwracał oczy.

— Widzi pan to szczeniątko, które jest ślepe? chodzić i szczekać ono jeszcze nie umie, tylko mu się coś śni po całych dniach i to od pierwszego dnia po urodzeniu. Możesz się pan sam o tem przekonać.

Pochylili się oboje nad koszykiem, i miękkie włosy Angeli, musnęły skroń Ryszarda.

— Widzi pan te drgania, te poruszenia nóżek! i ten nosek jak się krzywi, aż się wąsy najeżyły! Zupełnie jak u Hektora! To szczenie nic jeszcze nie wie o świecie Bożym; ztąd więc możemy wnosić, że ruchy są bezwiedne i że ani ten mały piesek, ani Hektor, nie mają takich snów, jakie miewają ludzie.

Widząc przed sobą tych słów potwierdzenie, Ryszard nagle, mimowolnie podniósł rozjaśniony wzrok na Angelę.

— O, dziękuję! dziękuję pani! zawołał.

Ona z uczuciem spojrzała mu w oczy, co go tak zmięszało, że zamilkł na chwilę; poczem rzekł do Siegwarta:

— Dom pański jest dla mnie domem błogosławionym, bo się zdaje, że czysta atmosfera, jaka tu panuje, wszelkie zwątpienia zwalczyć powinna; tak samo, jak światło, przed którem noc ustępuje.

Angela stała teraz w swoim pokoju. Wiedziała ona, że duch zwątpienia tysiące ludzi ogarnia i wzniosłą część ich natury przytłumia. Czuła, że to niebezpieczeństwo zagraża Ryszardowi i lękała się o jego duszę. Ciężki niepokój opanował całą jej istotę, i padła na kolana przed krzyżem, wzywając pomocy Nieba.

Noc zaległa na całej okolicy, czarne, ciężko wiszące chmury światło gwiazd zasłaniały.—Wiatr świstał przez skał szczeliny, las szumiał, a w dali odzywały się grzmoty.

W pokoju Klingenberga, który siedział nad swemi foliałami, i w pokoju starego Franka jeszcze się świeciło. Ryszard, powróciwszy późno do domu, nie chciał nic jeść i zaraz poszedł do swego pokoju. Tam dopiero począł chodzić wielkiemi krokami, i w głośnej rozmowie sam z sobą puszczał wodze tłumionym uczuciom serca. Pode drzwiami, stała nieruchoma, podsłuchująca postać. Po chwili zapukano do drzwi ojca Franka, i wszedł stary Jakób, osiwiały w jego służbie. Frank rzucił na niego pełne zdziwienia spojrzenie.

— Wszyscyśmy się mylili! powiedział Jakób. Tym razem panicz jasno wypowiedział co ma na sercu, i choroba jego nie pochodzi z żadnych książkowych bredni, ale z tego, po prostu, że jest zakochany!

— Zakochany? — powtórzył Frank ze zdziwieniem.

— A, szkoda żeś go pan nie słyszał jak się skarżył i lamentował, że jej godnym nie jest. Ciągle tylko wołał: "o Angelo! Angelo! Gdybym ja się mógł wzbić do twojej wysokości! Ale twoja czysta dziewicza dusza świeci nademną, jak gwiazda nad przepaścią! Spoglądam ku tobie pełen tęsknoty, jak strudzony doczesną wędrówką pielgrzym ku niebu spogląda!" Tak ciągle mówił, jedno przez drugie, że prawdziwie, aż litość brała!

— No proszę! zakochany! i to w córce Siegwarta! wyrzekł Frank ponuro. Dramat gotów się przemienić w farsę! Ale choćby ona nawet nie stała w tak górnych sferach, tylko po prostu na ziemi, jak inni ludzie, i tak nie byłaby nigdy żoną mego syna!

— Ależ panie! jeżeli on ją tak bardzo kocha?

— Milcz! ty tego nie rozumiesz! Czy się mój syn już położył?

— Tak mi się zdaje, przynajmniej ucichło się w pokoju.

— Strzeż-że go pilnie i nadal, a każde jego słowo zachowaj w pamięci. Ja to odkrycie zakomunikuję doktorowi, który się zdziwi, że filozof przemienił się tak nagle w rozmarzonego kochanka!

VIII.

Wyznania.

Doktor Klingenberg rozmyślał nad skutecznym środkiem przeciw truciznie materyalizmu, jaka nurtowała duszę i ciało Ryszarda. Zwolna i ostrożnie stawiał on swoje bateryе, jak się czyni względem nieprzyjaciela, który się aż do ostateczności bronić zamyśla. Jakież było jego zdziwienie, kiedy się przekonał, że Ryszard najobojętniej przyjmuje jego wyzwanie do walki. Znużony nareszcie wymierzaniem na wiatr ciosów swoich, wziął się do innego sposobu, usiłując nieprzyjaciela wprowadzić w pole.

— Ja wprawdzie mało znam zasady materyalistów, rzekł do Ryszarda, tyś je teraz świeżo wertował, powiedz mi, na czem one właściwie polegają?

— Zasady materyalizmu są bardzo proste; odrzekł Ryszard. Materyalista przeczy istnieniu wszystkiego tego, co nie podpada pod zmysły; tylko dotykalne objawy materyi są dla niego prawem.

— A zatem materyalista nabiera przekonania o istnieniu rzeczy tylko za pomocą wzroku i dotykania. Że zaś ducha, ani widzieć, ani dotknąć nie można, więc oczywistem następstwem tego wywodu jest, że duch nie istnieje. Wszak prawda Ryszardzie?

— Tak jest, określiłeś pan doskonale zasady materyalizmu, odrzekł Ryszard obojętnie.

— Nie pojmuję tylko, odrzekł Klingenberg z umiarkowaniem, jak materyaliści mogą stawiać zasady, które nie są w stanie wytrzymać sądu zdrowego rozsądku! I tak n. p. myśl nie jest ani widzialną, ani dotykalną rzeczą, a jednak któż zaprzeczy jej istnieniu?

— Myśl jest prostą funkcyą mózgową, dodał Ryszard.

— W takim razie nie pojmuję, jak może rzecz zmysłowa, nadzmysłowe wyrażać czynności.

Ryszard umilkł, i tak szli chwilkę obok siebie.

— W ogóle, w rzeczach materyalizmu, co krok nowe napotykam trudności, ciągnął Klingenberg dalej. Znam ja dokładnie organizm ludzki, również jak czynność i przeznaczenie pojedyńczych jego części. Każdy lekarz wie, do czego służą płuca, wątroba, żołądek i wszystkie mniej więcej szlachetne części ciała, ale zasadnicza przyczyna działań organicznych jest mu zakrytą. Serce bić przestaje, wszelkie działanie części składowych zniweczone jest nagle, człowiek umiera. Czemu? bo znikł pierwiastek życia. A czemże jest ten pierwiastek? na czem on polega? jaką ma barwę? jaki smak? jaką postać? Żaden lekarz tego nie wie, bo pierwiastek życia jest niewidzialny, niedotykalny, a przecież nikt istnienia jego przeczyć nie może. I ten jeden fakt mógłby już z gruntu zburzyć zasady materyalizmu.

— Ależ pierwiastek życia znajduje się i w zwierzęcych ciałach, odrzekł Ryszard.

— Prawda, ale i tam jest on siłą niewidzialną i tajemniczą. Materyalizm zatem nie może się utrzymać, nawet w obec zwierzęcego organizmu; tak jak każdy systemat, na fałszywej oparty zasadzie, musi być fałszywym we wszystkich odcieniach i następstwach swoich.

— Materyalista, odrzekł Ryszard, głównie dla tego przeczy istnieniu ducha, że sobie o nim żadnego pojęcia rzeczywistego wyrobić nie może.

— Tak, ale przeczyć rzeczy niedostępnej dla zmysłów, jest prostą niekonsekwencyą; jest to coś podobnego, jak gdyby ślepy twierdził, że malarstwo istnieć nie może, a głuchy, że muzyki niema na świecie. A cóż powiemy o rzeczach czysto abstrakcyjnych, jakiemi są: cnota, sprawiedliwość, i inne po nad świat zmysłowy sięgające pojęcia? Materyalista, chcąc być konsekwentnym, musiałby twierdzić, że one nie istnieją, ponieważ się ani ująć, ani widzieć, ani powąchać nie dadzą. Wprawdzie, działanie cnoty i sprawiedliwości daje się uwidomić, ale jest to tylko skutek, a nie przyczyna ich istoty. A tak jak to działanie przekonywa każdego myślącego człowieka o istnieniu cnoty, tak też i z dzieł ducha o egzystencyi jego wnosić należy.

— Zgadzam się z panem najzupełniej, odrzekł Ryszard, materyalizm zadziwia tylko i zastanawia, jak jakieś nocne widziadło; ale przy pierwszym zdrowym poglądzie ducha w nicość się rozwiewa. Ja czytałem tylko dzieła Vogt'a i Buechnera dla rozrywki i po części dopiąłem celu.

— Dla rozrywki? i cóżeś to chciał rozerwać?

— Chciałem rozerwać ciemne chmury, które zaciemniły mój widnokrąg.

— Więc posiadasz tajemnice, których ja, twój stary przyjaciel i doradzca, znać nie mogę?

Ryszard się zmięszał, ale przyjaźń i szacunek, jakie miał dla Klingenbergera, skłoniły go wreszcie do szczerości.

— Znałeś pan moje zapatrywanie się na cały rodzaj żeński; jeżeli więc powiem panu, że anioł z Saliniec z gruntu mnie w tym względzie przeobraził, tom już i wszystko powiedział.

— A to mnie cieszy, odrzekł Klingenberg, że znalazłeś Angelę taką, jaką ci ją przedstawiałem, i posępne dotąd oblicze uczonego rozjaśniło się promieniem wesela. Zgaduję, że anioł z Saliniec uczynił silne na tobie wrażenie, a raczej, nie zgaduję, ale czytam to wyraźnie wypisane rumieńcem na twojem obliczu. Powiedzże mi, czy już przyszło do oświadczenia?

— Nie przyszło i nigdy nie przyjdzie! odrzekł Ryszard.

— A to czemu? czy się wstydzisz wyznać miłość twoją dla takiej pięknej i czystej dziewicy? to byłoby prawdziwym nierozsądkiem, tu wstyd nie na swojem miejscu; a jeżeli pragniesz szlachetnej i cnotliwej żony, i spodziewasz się ją znaleść w Angeli, to nie bądź dzieckiem, tylko zwalcz nieśmiałość i proś niezwłocznie o jej rękę.

— Nieśmiałość jeszczeby się zwalczyć dała, ale nie przekonanie, że jej wart nie jestem.

— Ty jej wart nie jesteś? a to czemu? mamże cię w oczy chwalić? Mamże wymienić te przymioty, które cię tak wysoko stawiają w przekonaniu mojem. Wprawdzie, nie posiadasz jeszcze tego wzniosłego ducha religijnego, jaki ma Angela; ale kto wie, co będzie za jakie dwa, trzy lata, pod wpływem takiej kobiety? i doktór zaśmiał się tak szczerze, iż na śmiech jego skały echem odpowiedziały.

— Zachodzi jeszcze pytanie, rzekł Ryszard, jakby odwalając kamień z piersi, czy Angela jest mi wzajemną?

— Oto jest wieczna obawa szczerze zakochanych! ale są na to sposoby, natrącił żartobliwie doktór. Możesz skubać stokrotki, jak Małgorzata w Fauście, i mówić: kocha mnie — nie kocha — kocha! Tylko, że ty nie jesteś wstydliwą dziewicą; bądźże więc mężem w całem tego słowa znaczeniu. Oświadcz się o Angelę, a jej usposobienie względem ciebie poznasz z danej ci odpowiedzi.

Zaledwie Klingenberg powrócił do siebie, gdy ojciec Ryszarda wszedł do jego pokoju.

— Wszystko się stało, jak przewidziałem, zawołał doktór. Angela wyleczyła twego syna z jego nienawiści do kobiet. Jego zwrot ku materyalizmowi był tylko puklerzem przeciw nacierającym uczuciom serca, a kwestya miłości jest tak paląca, że Ryszard nie odprowadził mnie nawet do Frankenhœhe, ale w pół drogi uciekł. Spodziewam się po tobie, że nie będziesz stawiał twemu synowi przeszkód do szczęścia.

— Żałuję bardzo, odrzekł Frank zimno, że się w tym względzie, ani z tobą, ani z moim synem zgodzić nie mogę.

— Ha, to dobrze! zawołał Klingenberg, zgotujże nieszczęście dla twego syna, ale obrachuj zarazem wyniknąć ztąd mogące następstwa!

— A jakież następstwa wyniknąć ztąd mogą.

— Ani mniej, ani więcej, tylko melancholia, obłąkanie a nawet samobójstwo. To wszystko nie jest rzadkim wypadkiem, ale ja jednak mam nadzieję, że danem mi będzie wyjechać ztąd jutro z tem przekonaniem, że ty nie poświęcisz uprzedzeniom swoim szczęścia Ryszarda.

Pomiędzy licznemi mieszkańcami Salinieckiego podwórza, była także kwoka, otoczona wiele obiecującem potomstwem. Świeżo wylęgłe pisklęta były bardzo żwawe i rozlatywały się na różne strony, tak, że je matka ciągle zwoływać musiała. Nieporośnięte jeszcze pierzem wyglądały, jak piłeczki z żółtego puchu; dzióbki i nóżki także miały żółte, a oczka czarne i takie wesołe! Jeżeli jaki ptak drapieżny, jak czarny punkt, ukazał się w powietrzu, kwoka dawała im znak głosem, a kurczątka wiedziały już co to znaczy, i kryły się pod skrzydła matki przed nieprzyjacielem, którego jednak nie widziały nigdy, ani się też w historyi naturalnej uczyły, jakie im właściwie zagraża niebezpieczeństwo. Gdy groźny dusiciel znikł na widnokręgu, wtedy, na uspakajające gdakanie pani kwoki, poczynały się żwawo roić pisklęta pod macierzyńskiemi skrzydłami. Obecnie cała ta gromadka obozowała pod lipami. Małe kurczątka grzejące się u łona matki wysuwały z pomiędzy jej piórek ciekawe główki swoje. Jedno z nich, którego zuchwałość już zapowiadała przyszłego koguta, wskoczyło na grzbiet cierpliwej kwoki i uderzało dzióbkiem każdą z tych główek, która się wynurzyła z matczynego pierza.

W tem przyszła pod lipy i Angela; w ręku przyniosła i postawiła na ziemi naczynie z wodą, a z fartuszka poczęła sypać kurczątkom pożywienie. Stara kwoka wyraźnie zachęcała niewprawne do jedzenia pisklęta; to dziobem ziarnka drobiła, to podawała im wreszcie okruchy. Angela pieściła kurczątka, biorąc je po jednemu do ręki, a skoro weszła do domu, wnet stara kwoka zaczęła pić z miski, a cały drobiazg za nią; aż ów zuch, co się tak śmiało wydrapał na grzbiet matki, wpadł do wody i począł piszczeć rozpaczliwie, gdyż żywioł ten był dla niego tak obcy, jak istota ducha dla panów materyalistów i pozytywistów. W tej właśnie krytycznej chwili, wszedł Ryszard na dziedziniec, a spostrzegłszy tonące kurczątko, jął mu się przypatrywać. Stara kwoka, z najeżonem pierzem rozpaczliwie gdakała; zdawało się, że mogłaby z łatwością wyciągnąć pisklę dzióbkiem, a przecież nie uczyniła tego. Ryszard z wielkiem zajęciem czynił te spostrzeżenia, ale nie okazywał najmniejszego zamiaru ratowania tonącego, który w ostatnich drgnieniach, jak piłka z żółtego puchu, na wierzch wypłynął. Angela musiała usłyszyć rozpaczliwe nawoływania kwoki, bo się znów ukazała na progu i ze zdziwieniem ujrzała Ryszarda, stojącego w zamyśleniu nad naczyniem z wodą, a spostrzegłszy tonące pisklę, przybiegła by je wyciągnąć z wody, ale było już zapóźno.

— Biedactwo! już nie żyje, rzekła ze smutkiem; Pan je mogłeś wyratować i nie uczyniłeś tego.

C. d. n.

W. Slominska.

679 Milwaukee Ave.

w pobliżu Noble ulicy.

Polecam Szanownej Polskiej Publiczności — moj —

MAGAZYN STROJÓW

— dla —

Dam, Panien i Dzieci.

Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do ślubów i w każdym gatunku: Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i — wszelkie przedmioty podług —

OSTATNIEJ MODY

Paryskiej, Londynsiej i Nowojorskiej!

Podejmuję się wszelkich obstalunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw — robię gotowe —

Chorągwie, Szarfy, Odznaki i Rozety,

po jaknajtanszych cenach.

Na porę zimową zaopatrzyłam mój skład doborem

Zimowego Towaru

i upraszam Szanowne Rodaczki i Rodaków, aby mnie raczyli zaszczycić zaufaniem swojem i nadal, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zadowolnić żądanie ich.

Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie!

RODACY! Przekonajcie się naprzód w polskim handlu, zanim pójdziecie kupowac u innych.

W. Slominska,

679 Milwaukee Avenue.

GROCHOWSKI, KILINSKI, i LYCZYWEK

739 MILWAUKEE AVE.

POMIEDZY NOBLE I CLEAVER ULICAMI.

POLECAJĄ SWOJ NOWO ZAŁOŻONY

-:-*SKŁAD*-:-

Towarów Łokciowych

DRY GOODS STORE

łaskawym względom szanownej publiczności.

FARMY! FARMY!

PONIATOWSKI, MARATHON CO. WIS.

Osada polska Poniatowski liczy przeszło 100 familii Polaków. W Poniatowski jest kościół polski, szkoła, poczta, 3 sztory, młyn do rznięcia drzewa itd. W bliskości są 3 młyny do rznięcia drzewa i 2 młyny do mąki. Osada ta bardzo pomyślnie się rozwija. Grunt jest urodzajny, woda wyborna, i klimat bardzo zdrowy, w rzeczywistości klimat jest ten sam, co w W. Ks. Poznańskiem. Zboża i warzywa wszelkiego gatunku dobrze się tam udają.

Jest jeszcze do sprzedania około

40.000 akrow

dobrego gruntu po 6½ do 7 dol. za akier.

Część sumy kupna powinna być zapłacona zaraz; reszta stać może do 10 lat po 7 procent. Roboty w okolicy jest dużo. Po bliższe objaśnienia zgłosić się można do

T. M. Helinski

Poniatowski, Marathon Co. Wis

Baczność! korzystać z czasu!

Tania a najlepsza miejscowość do zakładania farm niezaprzeczenie jest

W POŁUDNIOWEJ MINNESOCIE.

Kompania kolei żelaznej Chicago & North-Western posiada tam 700,000 akrów bardzo dobrej ziemi, przeciętej w dłuż dwoma liniami kolei żelaznej.

Kosztuje tam akier od 3 do 7 dol.

wypłata rozłożona na sześć lat.

Płacącym zaraz potrąca się 12 i pół prct. od sta.

Klimat tam jest zdrowy, i zupełnie odpowiada klimatowi w południowej Polsce, ziemia w dobroci przewyższa polskie Kujawy, obfitość naturalnych łąk, grunta bez karczonków, gotowe do obsiewu, obradzają obficie wszelkie produkta uprawiane w Polsce. Wszędzie łatwość wody studziennej, a przytem mnóstwo jezior i strumieni obfitych w ryby. Drzewo budulcowe i opał łatwy i nie drogi. Grunta te sprzedają się w Land Ofisie w Chicago u agenta G. A. Klupp, 678 Milwaukee ave.

Już tam nabyło farmy wiele polskich familii, formując polską osadę "Wilno", Lincoln Co. gdzie kosztem kompanii kolei żelaznej stanęły w tym roku kościół polski, plebania i szkoła.

Pospieszcie się z kupnem, gdyż w krótce cena ziemi znacznie podwyższoną zostanie, a stracicie możność osiedlenia się w jednej z najlepszych miejscowości. Chcąc na miejscu widzieć ziemię i okolice, zechcą począwszy od 15 Marca do 15 Listopada w każdy poniedziałek przybywać do mojego ofisu w Chicago, 678 MILWAUKEE AVE., gdzie znajdą ułatwione pomieszczenie, gdyż we wtorki o godzinie 8mej rano wyjeżdżać będę do Minnesoty. — Osoby które niepotrzebują podróży regulować przez Chicago, mają przybywać na środy do Minneoty Lyon Co: w Minnesocie, gdzie w tym dniu mnie zastaną, przybyłego pociągiem z Chicago o godzinie 10 ej rano.

Koszta tykietu kolei żelaznej wliczają się jako gotowizna przy kupnie gruntów stósownie do przepisów.

G. A. KLUPP,

główny ajent Chicago & North Western R'y Co.

678 MILWAUKEE AVE. Chicago.

MARCELI GAWORSKI

HANDEL RZEŹNICKI.

— Wszelakiego gatunku —

MIĘSA ŚWIEŻEGO, I WĘDZINY I KIEŁBASY.

456 Noble st. CHICAGO ILL.

A. J. Kowalski

UTRZYMUJE

GROCERNIĄ

-:SKŁAD-:-MĄKI-:-

Paszy, Owsa, Korn itp.

po jak najtańszych cenach

629 i 631 Noble St.

MICHAL IGNOWSKI

Poleca Rodakom w South Chicago, Ill.

GROCERNIĄ

zaopatrzoną we wszystkie artykuły żywności

w Mąkę, Paszę itp.

M. Ignowski,

SOUTH CHICAGO, ILL.

KARTY OKRĘTOWE

Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE

Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, New York, albo Philadelphii do Chicago; również

BILETY KOLEJOWE

z New York West, i North West, wyrabia:

jakoteż przesyłki pieniężne, w każde ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła

Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line.

52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill

nie droższy jak inni agienci w Stanach Zjednoczonych.

POLSKI SKŁAD

MEBLI

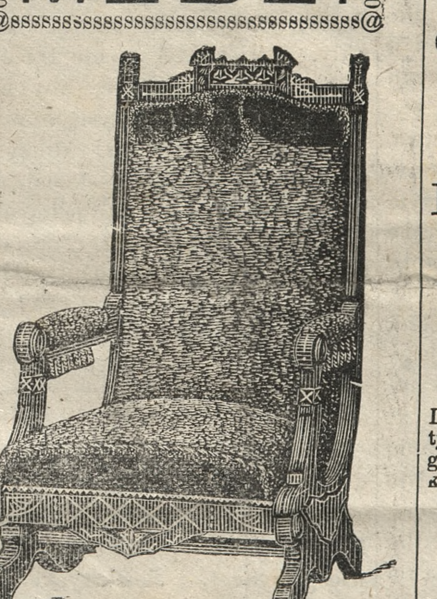

I FABRYKA TAPICERSTWA

S. Piotrowskiego,

317 Milwaukee Ave. bliso Erie ulicy.

WARSZTAT POD No. 311 MILWAUKEE AVENUE

Bióra, Lustra, Stoły, Stoliki, Sofy, Kanapy, Rokery i t. p

PO NAJTANSZEJ CENIE.

Przyjmuję obstalunki i wykonuję punktualnie.

Przyjdźcie i przekonajcie się.

STAN. PIOTROWSKI,

317 Milwaukee Ave.

WIELKI MAGAZYN POLSKI

Mebli, Zwierciadeł, Obrazów i Ram.

Największy i najtańszy w Chicago

SKŁAD POLSKI.

544 i 546 MILWAUKEE AVE.

pomiędzy ulicami Cornell i Rucker.

Fabryka nasza;

46 48 50 i 52 S. Canal ulica.

pomiędzy Washington i Madison ul.

Przyjmujemy również wszelkie obstalunki należące do naszego interesu, które wykonujemy punktualnie na czas oznaczony.

I. P. Mikietynski & A. Sowinski.

JAN HAUBER,

MANUFAKTORNIA I SKLAD

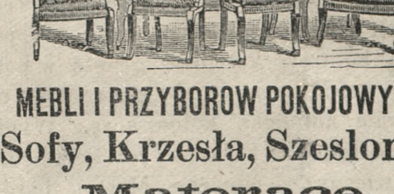

MEBLI I PRZYBOROW POKOJOWYCH,

Sofy, Krzesła, Szeslongi,

Materace.

589 Milwaukee ave.

Warsztat znajduje się pod nr. 153 Cornell str. Odnawiam i wyściełam stare meble.

---

500 FARM

20.000 Akrow Roli

w Townships: 24, 25 i 26, Ranges: 17, 17 i 19 w powiatach SHAWANO, OUTAGAMIE I BROWN W WISCONSINIE.

Są tam najlepsze grunta do założenia 500 farm.

Grunta te leżą w jednym kwadracie, który przedstawia się jako

Tarcz Kwadratowa

na powyższej mapie w bliskości Green Bay, i mają być obsiedlone ludnością polską. Ziemia, klimat, woda i targowiska są wyborne.

Cena od $3.00 do $8.00 za akier,

jedna czwarta gotówką, a reszta na pięć lat wypłaty.

Po mapy i cyrkularze, które lepiej wszystko objaśnią, zgłosić się można osobiście lub piśmiennie, a będą natychmiast wysłane,

Adres J. J. Hof

119 West Water Street,

MILWAUKEE, WISCONSIN.

ANTONI KADOW,

Poleca, szanownym Rodakom swój

MAGAZYN KRAWIECKI

Zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych

ZAGRAICZNYCH I KRAJOWYCH!

Zamowienia wykonują się starannie i elegancko w jaknajkrótszym czasie i po jak

Najprzystępniejszych Cenach!

ANTONI KADOW,

171 W. Madison st. Chicago

KARTY OKRĘTOWE

Do EUROPY i z EUROPY

— przedaje po jak najtańszej cenie —

CLAUSSENIUS & Co

2 South Clark str.

GENERALNA AGENTURA

Parowców Bremenskich

North German Lloyd,

z BREMEN do NEW YORKU,

z BREMEN " BALTIMORE

I NAPOWRÓT.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremensiej kosztuje tylko

$37.30

podróż od Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE

DO EUROPY I Z EUROPY

przedaje po jaknajtańszej cenie

M. MAJEWSKI,

rog Noble i Milwaukee ave.

AGENTURA

PAROWCÓW BREMEŃSKICH

NORTH GERMAN LLOYD,

z Bremen do New Yorku,

z Bremen do Baltimore

— i napowrot. —

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba zapłacić więcej za kolej żelazną.

na linii Bremenskiej kosztuje

Tylko $37.30

podróż z Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okretowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE

DO EUROPY I Z EUROPY

przedaje po jak najtańszej cenie

W. S. BOBKIEWICZ, - La Salle, Ill.

GENERALNA AGENTURA

PAROWCOW BREMENSKICH

North German Lloyd,

z BREMEN do NEW YORKU

z BREMEN " BALTIMORE

I napowrót.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do La Salle, Ill. bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko

$40.00

podróż od Berlina do La Salle, Ill.

Jan Gajewski

w Green Bay, Wis.

Agent Północno--Niemieckiego

LLOYDU

sprzedaje

-:KARTY OKRĘTOWE

Również pośredniczy przy kupowaniu i sprzedawaniu

GRUNTOW I FARM

po jak najtańszej cenie.

ANTHONY M. CONUS,

712 Gratiot Ave. Detroit, Mich.

Agent Niderlandzkiej Linii Parowcow

— SPRZEDAJE —

KARTY OKRĘTOWE

po jaknajtanszej cenie

zarazem Agent GAZETY KATOLICKIEJ

KARTY OKRĘTOWE

PO NAJTAŃSZYCH CENACH

Fr. Ekkerta,

W LEMONT, ILL.

Zarazem jest agentem Maszyn do szycia „New Home" po najtańszych cenach i agentem GAZ. KAT.

NAUKA MUZYKI.

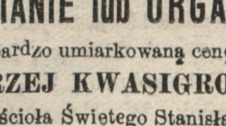

Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcyi na:

FORTEPIANIE lub ORGANACH

za bardzo umiarkowaną cenę.

ANDRZEJ KWASIGROCH,

Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostk

163 Blackhawck st. — Chicago.

PIOTR. KIOLBASSA.

NOTARJUSZ

PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach kontraktach sprzedażach i t d Wystawia zapisy i hipoteki

Testamenta Legalne.

Zastać go można w domu od w pół do siódmej do 8 zrana i od 5ej do ej wieczorem

563 NOBLE ULICY

Chicago · Ill.

KORESPONDENCYE
"Gazety Katolickiej".

Szan. Red. — Dzięki Bogu, "*Opieka Emigracyjna*" żyje, a Opatrzność widocznie czuwa nad biednymi. Poczciwi Polacy w Webster, Mass., którym dałem zasiłek duchowny trzydniową misyą, okazali się również wspaniałomyślnymi, jak życzliwymi dla sprawy naszej, skoro nie żałowali ciężko zarobionego grosza i hojnym datkiem swoim uprzedzili tych Rodaków swoich, którzy choć nierównie więcej mogliby dać, jednak odciągają się, mówiąc: "*Zobaczymy, czy z tego co będzie!*" Ci biedni Polacy w Webster nie oglądali się na względy ludzkie, ale, pomnąc na przysłowie polskie: "Syty głodnego nie zna", w prostocie serca dali jałmużnę biedniejszym od siebie braciom swoim, których nędza i niedostatek wypędza do Ameryki i zmusza do tułactwa. Imieniem więc Komitetu Wykonawczego "*Opieki Emigracyjnej*", zasyłam tym Rodakom moim w Webster serdeczne staropolskie "Bóg zapłać!" O, kochani i zacni Bracia Polacy! wyświadczyliście, zaiste, wielkie dobrodziejstwo Rodakom waszym, przybywającym ze starej Ojczyzny naszej. Nie jedna nieszczęśliwa rodzina polska, jałmużną waszą zasilona, błogosławić wam będzie i nie przestanie się modlić za swoich dobrodziejów. Nie jedna sierota, wsparta datkiem waszym, pozna cudowne skutki Opatrzności Boskiej, która i o najmniejszym pamięta robaczku, i będzie chwalić Boga, podziwiając Jego dobroć i miłosierdzie, a ztąd i dla religii naszej katolickiej pociecha nie mała, bo taka solidarność jasnym będzie dowodem, że wiara nasza nie jest egoistyczną i martwą; lecz że przynosi owoc stokrotny i rokuje na przyszłość dobrą nadzieję. Oby za przykładem waszym pospieszyli z datkiem i inni Polacy, którzy nie raz trwonią pieniądze na zbytki, teatra, karty, bale i dogadzaniu swoim namiętnościom, nie pomnąc na to, że jednocześnie wiele nieszczęśliwych umiera z głodu i że, przy oszczędności, zachowaliby innym życie, nie dając im ginąć od głodowej śmierci.

Wszelkie więc datki wasze, kochani Bracia, to prawdziwa jałmużna, która, według wyrażenia pisma świętego, wyjednywa odpuszczenie grzechów: "Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią!"

Owóż, Rodacy, podam wam listę tych, którzy już zrozumieli, że "*Opieka Emigracyjna*" to wielkie dobrodziejstwo i prawdziwe błogosławieństwo Boskie. Bracia nasi w Webster dotąd byli nie znani i w zapomnieniu, ale dziś odzywają się do serc miłosiernych głosem swojej jałmużny, która zdaje się do nas wołać: "Jeśli ci biedacy mogli, czemuż my nie możemy?"....

Złożyli na moje ręce:

Józef Pokraka	1 00
Wojciech Kasprzyk	1 00
Stanisław Rusinek	1 00
August Bębenek	1 00
Franciszka Boreta	0 50
Walenty Szlobaj	1 00
Marcel Kosior	1 00
Roman Kłos	1 00
Franciszek Nowicki	1 00
Franciszek Wajer	0 50
Jan Grych	1 00
Michał Rezner	1 00
Wojciech Tulpinski	0 50
Jan Gawrych	1 00
Benedykt Rziomski	0 50
Franciszek Makowski	1 00
Józef Guwin	1 00
Mateusz Nowicki	0 50
Piotr Zielinski	0 50
Piotr Biskup	0 50
Józef Beglinski	1 00
Jan Kozłowski	0 50
Mateusz Wróblewski	0 50
Jan Bębenek	0 50
Tomasz Dybała	0 50
Jan Trawczyński	1 00
Michał Krysztowiak	0 50
Elżbieta Dybała	1 00
Konstanty Irzynski	0 50
Bartłomiej Szymczak	0 50
August Pawlicki	0 25
Filip Nowacki	0 50
Władysław Dyderski	1 00
Alojzy Gogolinski	1 00
Franciszek Kusek	0 50
Roman Gogoliński	0 50
Jan Wesołowski	0 50
Herman Itrych	0 25
Józefa Gogolińska	0 50
Józef Rybka	0 50
Teofil Wesołowski	0 50
Jan Bury	1 00
Ludwik Kubiak	0 50
Wawrzyniec Młodzikowski	0 50
Ignacy Nojłkowski	0 50
Maryanna Bobrzyszkowska	0 75
Sebastyan Pawełek	0 50
Marcin Wojciechowski	0 50
Maryanna Bębenek	0 50
Józefina Wojciechowska	0 25
Maryanna Dyderska	1 00
Franciszek Jerszewski	1 00
Jan Sikorski	0 50
Jan Strużyna	1 00
Jan Kreft	0 50
Razem	$ 38 00

Nadto dodam, że wszelkie listy, pieniądze, korespondencye muszą być adresowane 107 Tillary str. Brooklyn N. Y. Ale od 1go Maja będę w nowem pomieszkaniu, a zatem stałym moim adresem będzie 96 Johnson str. Brooklyn N. Y.

Szan. Rodakom w Bostonie Mass. oświadczam, że przyjadę słuchać spowiedzi św. 11 Czerwca w wieczór w kościele św. Piotra i Pawła na Broadway str. No. 55.

Ks. Henryk Cichocki.
Kasyer Komitetu Wykonawczego
"Opieki Emigracyjnej".

WYCIECZKA do MINNESOTY.

Wycieczka do południowej Minnesoty odbyła się stosownie do ogłoszenia. Dnia 9-go kwietnia wieczorem o godz. 9 tej ruszyliśmy z dworca kolei Milwaukee, St. Paul, w liczbie 16stu, to jest: Wawrzyn Templin z South Chicago, M. Kośmicki i J. Kośmicki z Arnot, Pa., R. Jabłoński, J. Dudek, W. Felcyn z Braidwood, Ill., J. Maćkowski, T. Mikulski, M. Sterka, J. Zaucha, J. Pińkowski, Jan Stanglewicz, J. Gramcarz, St. Babiarz, J. Magdziarz, St. Słomiński, z Chicago. Dnia następnego wieczorem stanęliśmy w Fairmont, to jest u celu naszej podróży, zkąd dopiero dnia następnego, dziewięciu bryczkami wyjechaliśmy oglądać grunta wystawione od zeszłej jesieni na sprzedaż. Powietrze było bardzo piękne, i sprzyjające naszej podróży, co też po drodze już sprawiało nam przyjemność, patrząc na te cudne i piękne farmy zamieszkałych już dłuższy tam czas robotników, a zarazem podziwiając ich pilność i oszczędność. W okolicy Fairmont wydawało się nam wszystkim, że jesteśmy na ziemi kujawskiej niedaleko Gopła, co nas tym bardziej upewniało, patrząc na te rozliczne jeziora. Wszędzie się życie pokazywało, natura budziła się ze snu zimowego, i gdyśmy zeszli z wozów, nasi towarzysze rozbiegli się ubiegając się za kawałkiem ziemi, a po dokonanych próbach, przekonali się, iż nie ma tam ziemi, którejby nie można potrzebować, każdy cal ma swoją wartość. To też obraliśmy sobie siedm sekcyi, najkorzystniejszych dla naszej narodowości, a obok tychże można jeszcze więcej gruntu dostać, co wystarczy na dwie wielkie osady. A więc bracia, nie traćcie czasu, tylko się pospieszajcie, aby was inni nie uprzedzili, gdyż tysiące w drodze można napotkać ludzi, którzy idą na grunta. Tam można doskonale dwie kolonie polskie założyć i to jednę obok drugiej, kompania nawet chce dać 40 akrów pod kościół i plebanią. Grunta te kosztują po 7 dol. za akier bez targu.

Stanislaw Slominski.
Wawrzyn Templin.

Port Austin, Mich., 12 kwietnia' 83.

Towarzystwo św. Stanisława Kostki w Port Austin wybrało na ostatniem posiedzeniu następujących urzędników: Fr. Koralewski prezydent, M. Górecki wiceprezydent, J. Skrzycki sekretarz, W. Jaroch II sekretarz, J. Krzeszewski kasyer, Jos. Krzeszewski marszałek, Fr. Górecki i M. Grzeszkowiak opiekunowie kasy, J. Andrzejewski, Kaź. Majewski i W. Ciesiołka do chorągwi. Założyliśmy nasze Towarzystwo 1881 r., więc przez ubiegłe dwa lata szło nam dobrze, sprawiliśmy chorągiew św. Stanisława Kostki, która wraz z szarfami kosztuje 134 dol. W kasie obecnie mamy 157 dol. Towarzystwo nasze składa się z 48 członków.

Jan Skrzycki, sekr.

Conway, Ark. dn. 15 Kwietnia '83.

Szan. Red. — Donoszę o smutnym wypadku, jaki nas nawiedził po obiedzie około 4 godz. dnia 14 Kwietnia. Oto przeleciała tu burza, która bardzo wiele szkody wyrządziła. Kościół katolicki i baptystowski i 3 młyny, które służyły do mielenia zboża i czyszczenia bawełny, zostały na drobne szczątki skruszone, również wiele storów i domów zostało w gruzy obrócone. Kilku ludzi także zostali poranieni. Drzewa z korzeniem wyrwane i płoty połamane. Mniej więcej 25 budynków zostało zrujnowanych. A to wszystko stało się w nie spełna dwóch minutach. *W. W.*

FREDERIKSEN, HANSEN & DRUMMOND
26 N. Clark str.

Chicago, 8 Kwietnia 1883.

Następujący list JW. Biskupa Jana Irelanda z St. Paul, Minn., do p. J. A. Koenig od "Illinois Staatszeitung" mówi co następuje:

Katedra St. Paulska
St. Paul, Minn., 1 Kwietnia '83.

Szan. Panie! Jestem bardzo wdzięczny za tę gorliwość, z jaką Pan chcesz zająć się kolonizacyą Minnesoty. Będzie to bardzo wielkiem dobrodziejstwem, jeżeli nakłonisz tę firmę, która ma pod swą kontrolą kolejowe grunta w południowej Minnesocie, aby szczegółowo popierała katolicką kolonizacyę. Wiadomość, że osada Polaków założoną będzie tej wiosny w powiecie Martin, bardzo mnie zadowoliła. Ja bardzo pragnę mieć katolickie osady w każdym powiecie mojej dyecezyi, ale trzeba prędko zaczynać, bo potem będzie za późno.

Nie jestem obeznany z stosunkami w Iowie. — Zaś co do południowej Minnesoty, to powiaty Houston, Winona, Fillmore są już gęsto osiedlone i myślę, że tam już nie ma miejsca dla liczniejszych gromad emigracyjnych. Dobra ziemia już tam dawno wykupiona, a jeżeli co jeszcze pozostało, to będzie lekszego gatunku. Katolików jest bardzo dużo w każdym z tych powiatów, bo w każdym jest po trzech do czterech księży, połowa z nich Niemców.

Powiaty Faribault, Martin i Jackson mają wielkie obszary niezajętych jeszcze gruntów i do tych powiatów chętnie bym życzył, aby osadników skierowano. W powiecie Faribault są już dwie dobre katolickie osady: jedna niemiecka w Easton i druga irlandzka w Blue Earth City. W powiatach Martin i Jackson mamy dopiero zawiązki parafii: w Fairmond, Jackson Village, Sherburne i w Heron Lake; ale że katolicy skupiają się teraz około tych punktów, więc w krótce księży tam poślemy. Znaczna austryacka osada katolików zbiera się około Heron Lake, i tam także bardzo prędko księdza ustanowimy.

Wszystkie te powiaty mają dostatek wody i klimat ich jest bardzo zdrowy. Szczególnie nadają się one do chodowli bydła, a chodowla bydła jest najkorzystniejszym zawodem wszędzie. Nie są to całkiem grunta pszenne, lubo i pszenica bogato się tam rodzi, ale pszenicy nie można tu uważać za najcelniejszy sprzęt. Korna udaje się dobrze i owies, również kartofle i wszystkie gatunki korzeni.

Będę w Chicago na początku Maja, gdzie spodziewam widzieć Pana a może z Panem odwiedzę p. Drummond.

Z uszanowaniem
Jan Ireland.

W Petersburgu odkryto znów nowe spiski nihilistyczne. Aresztowano wielu nihilistów i osób podejrzanych. — Obawa przed rewolucyonistami jest powszechną. Tołstój otrzymał list, w którym oświadczają mu rewolucyoniści, iż nie ukończy swego dzieła i że tylko od regencyi W. ks. Włodzimierza spodziewać się może polepszenia stanu w Rosyi. Minister spraw wewnętrznych nie śmie się ruszyć z domu, gromada policyantów pilnuje go. W ogóle osoba W. ks. Włodzimierza wysuwana jest obecnie na pierwszy plan. Jedni upatrują w nim zwolennika idei liberalnych, inni znów upatrują w nim obrońcę starej Rosyi.

W Moskwie rozrzucono w tysiącach egzemplarzy proklamacyą rewolucyonistów "do prawdziwych przyjaciół ludu rosyjskiego." Proklamacya ta odznacza się straszną namiętnością — pisana jest językiem dyszącym zemstą i w słowach tak dosadnych, że przeszła wszelkie znane dotychczas odezwy terorystyczne. Policya wpadła na ślad bardzo rozgałęźnionego nihilistycznego spisku. Odkrycia zrobione były prawdziwą niespodzianką dla policyi, która nie spodziewała się, aby spisek mógł rozrastać się pod jej czujnem okiem. Wywietrzyła ona mianowicie w pewnym domu, stojącym przy ulicy, przez którą miał postępować pochód koronacyjny, skład znacznej ilości dynamitu i innych materyi wybuchowych. w skutek czego nastąpiły liczne aresztowania.

Wielki mityng w Chicago
FARMERÓW POLSKICH z WILNA.

W dniu 22 kwietnia rb. o godz. 2-giej po południu, w hali T. Nalepinskiego na rogu Noble i Chapin ulicy, odbędzie się zebranie i posiedzenie właścicieli gruntów w Wilnie, położonym w Lincoln Co., Minnesota. Jego Exc. Biskup Ireland z St. Paul, Minn., żądał zawiadomienia, w którym czasie ma przeznaczyć księdza polskiego do Wilna. — W celu odpowiedzi i zadecydowania wszystkich nabywców gruntu, oraz osoby mające w tym celu interes zapraszam.

G. A. Klupp.

Zawiadomienie.

Jan Lewandowski, mieszkający poprzednio w powiecie La Salle w Illinois, który kupił grunta od kompanii Illinois Central kolei żelaznej, dla uniknienia wszelkich możliwych kłopotów niechaj się zgłosi natychmiast i nadeśle swój adres do niżej podpisanego. Również mają nadesłać swe adresy wszyscy Polacy, którzy od tej kompanii grunta pokupowali i za nie są jeszcze dłużni, a obecnie zmienili miejsce swego pomieszkania. 33v3

P. Daggy
Land Commissioner I. C. R. R. Co.
78 Michigan ave. Chicago, Ill.

Podziękowanie.

Zarząd domu sierot polskich (dziewcząt) w Detroit, Mich, w imieniu tychże sierót składa podziękowanie parafii św. Stanisława w Milwaukee, Wis., za nadesłanie 167 dol. z kolekty na ten cel w kościele uczynionej, jak również parafii św. Jadwigi za $30 i 41 c. z tego samego źródła i na ten cel. Oprócz tego p. Kwasigroch z parafii św. Stan. Kostki w Chicago nadesłał na tenże cel ofiarę od szan. członków towarzystwa św. Cecylii $15.

Siostry Felicyanki
Detroit, Mich.

Poszukiwania.

Poszukuję mego brata Jana Kaczmarka i szwagra Franciszka Giełdę, którzy pochodzą z powiatu śremskiego w Ks. Poznańskiem i przed siedmiu laty przebywali w Buffalo. Ktoby wiedział o ich pobyciu lub adresie, proszę mi donieść. Adres do mnie: Andrzej Kaczmarek, Parsons Station, Luzerne Co. Pa. 30v4

Poszukuję swego syna Kazimierza Zdanowicza, który urodził się w Wissenburgu, w Alzacyi, z ojca Kazimierza Zdanowicza i matki Ludwiki Werner. Jeżeli kto z rodaków go zna, to upraszam uwiadomić pod adresem:

Kazimierz Zdanowicz
Nanticoke, Luzerne Co. Pa.

Poszukiwany jest Walenty Baucz, który przed dziewięciu laty opuścił Albany, N. Y.; ktoby z szanownych rodaków lub z jego krewnych wiedział o jego życiu lub śmierci, najuprzejmiej proszę donieść pod adresem:

George Witkowski
No. 622 4th str. Troy, N.Y.

Poszukuję szwagra Piotra Skwarskiego i proszę, ażeby się zgłosił do mnie w ważnym interesie.

A. Krzywoszynski
No. 98 Willett str., New York, City.

Poszukuję szwagra Majhra Szmijkowskiego; pochodzi z Kostrzyna, W. Ks. Poznańskiego, przybył do Ameryki 10 lat temu. Adres do mnie:

Magdalena Rychlewska
Webster, Mass.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE
w Chicago
ZALEGŁE Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

331 Baczkowska Wal.	464 Kruczkowski Joz.
333 Baron Grzegorz	469 Lasek Stefan
342 Bleźnicki Albert	481 Mazek Antoni
343 Bloch M.	484 Matysiek Jan
360 Cegielski Andrzej	503 Nowy Józef
361 Czerny Stanisław	504 Nowak Albert
362 Chrapkowski Fr.	507 Paluszek Piotr
372 Ciszki Marcin	510 Piotrowski Mikołaj
383 Donaj Andrzej	513 Pytlewicz Wawrz.
386 Drezon Jozefina	514 Onidziński Aug.
388 Dymek Józef	516 Reinke August
410 Furman Katarzyna	523 Rogalia Adam
415 Golanser Jakob	530 Ryczkowski Wal.
416 Gorny Antoni	547 Szczepański Jan
426 Hawrylewicz M.	549 Sedlak Jan
438 Jubiorowicz Jan	556 Staszewski
442 Janowski Abram	561 Szrankowski Mich.
444 Kaczmarek Wawrz.	567 Urbanski Stan.
450 Kerszke August	571 Wachowska Helena
455 Kleina Józef	575 Wasikowski Kazim.
	587 Wyszyński Stan

POKWITOWANIA.
Następujący pp. Abonenci zapłacili za Gazetę Katolicką:

Władysław Bajer, Lemont	1 00
Jakob Wozniak, Green Bay	1 00
John Jeliński "	2 00
John Chylewski, Chicago	2 00
August Gniech, Detroit	1 00
Michał Majewski, Shamokin	2 00
J. Mollock, Buffalo	2 00
Stanisław Nowak, Chicago	1 00
Fr. H. Górka, South Bend	2 00
Jan Nonna, Brenham	2 00
Szymon Dura, Chicago	1 00
Andrzej Janowiak, Salzburgh	2 00
Marcin Jaroszewski, East Saginaw	2 00
Andrzej Kościelny, Green Centre	2 00
Adam Majewski, Chicago	0 50
Kaz. Antkowski "	1 00
Józef Meler, Polonia	2 00
Kto?... "	2 00
Michał Stencel, Chicago	2 00
Maxymilian Koszutski, Chicago	1 00

Polskie Literackie Towarzystwo
w Chicago, Illinois.

WIELKA BURLINGTONSKA KOLEJ.

"BURLINGTON·ROUTE"
(Chicago, Burlington & Quincy Railroad.)

Na Wschód i Zachód.

Eleganckie codzienne wagony, Parlorowe wagony z fotelami na sprężynach (siedzenia bezpłatne), wagony do palenia (smoking cars), z krzesłami obracającemi się, Slipery Pulmana i sławne C. B. & Q. jadalne sale odchodzą codziennie do i z Chicago i Kansas City, Chicago & Council Bluffs, Chicago & Des Moines, Chicago, St Joseph, Atchison & Topeka. Jedyna tylko prosta i jednym ciągiem linia pomiędzy Chicago, Lincoln i Denver. Bez zmiany, całą drogę te same wagony pomiędzy Indianapolis i Council Bluffs przez Peoria. Łączy się ze wszystkiemi liniami w Union Depotach. Kolej ta znana jako wielka jednym ciągiem linia bez zmiany.

Na Północ i Południe.

Pociągi jednostajne, z wagonów eleganckich i Pulmana pałacowych sliperów złożone, odchodzą codziennie do i ze St. Louis, Hannibal, Quincy, Keokuk, Burlington, Cedar Rapids Albert Lea do St. Paul i Minneapolis: Parlorowe wagony z fotelami na sprężynach i do ze St. Louis i Peoria i do i ze St. Louis i Ottumwa. jedna tylko zmiana wagonów między St. Louis i Des Moines, Iowa, Lincoln, Nebraska, i Denver, Colorado.

Powszechnie jest znaną, jako

Najlepiej wyekwipowana kolej w Swiecie na wszelką podróż.

T. J. POTTER, 3ci Wice Prezydent i Generalny Zawiadowca.
PERCEVAL LOWELL, Generalny Agent. Pasażerski.

VVIELKI SKŁAD POLSKI

gotowych
UBIORÓW MĘZKICH
jako i też
dla młodzieży i chłopców,
Bielizny, Koszul wierzchnich i spodnich, Kołnierzyków, Krawatek, Kapeluszów itd.

Zarazem wykonujemy wszelkie obstalunki podług miary i najnowszej mody i po najprzystępniejszych cenach.

Skład nasz znajduje się
690
Milwaukee Avenue,
blisko Noble ulicy.

WIKARYASZ, DORSZYNSKI & CO.

Towarzystwo "Lutni"
W LASALLE, ILL.

odegra w Niedzielę 22, w Poniedziałek, 23 i w Niedzielę 29go Kwietnia, 1883 r., na hali pana Maissenbacha

"ŁOBZOWIANIE"

obrazek dramatyczny ze śpiewkami w jednym akcie, przez Anczyca.
POCZĄTEK PRZEDSTAWIENIA o 8ej wiecz.
Kasa otwarta o godzinie 7ej wieczorem.
Do licznego współudziału zaprasza Komitet.

Baczność!

Szanownej Polskiej Publiczności donoszę, że przeniosłem mój
MAGAZYN KRAWIECKI
z Madison ulicy pod Nr. 3 Tell place przy Milwaukee ave.

Mam na składzie dużo nowego towaru, w pracowni dobrych robotników,—przeto podejmuję wszelkie zamówienia i obstalunki wykonywać rzetelnie, elegancko, spiesznie i po jak najtańszych cenach. [31v12]

Antoni Kadow.
3 Tell place, Chicago.

Potrzebnym jest do parafii polskiej w Buffalo, N. Y. organista i nauczyciel, zdatny w polskim i angielskim języku.

Rev. John Pitas,
Polish Church, Buffalo, N.Y

Farma na przedaż.

Około 40 akrów dobrej ziemi, położonej 4 mile od *Pleasant Plain, Jefferson, Co. Iowa*, w południowo-zachodniej stronie, jednę milę od szkoły; z domem 18-20 i kuchnią 14-16, dobrze zbudowanym i wyplastrowanym; 2 studnie z dobrą wodą. Farma położona przy publicznej drodze. Sprzedana ma być za 1100 dolarów na wypłatę.

A. L. Kolloh,
Pleasant Plain, Jefferson Co. Iowa.

DO SPRZEDANIA dwa powozy (z drugiej ręki) w dobrym stanie. Do przedaży tanio, dowiedzieć się można:
447 Milwaukee Ave. CHICAGO, ILL.

RADA dla MATEK.

Mrs. Winslow's Soothing Syrup powinien zawsze być używany, gdy dzieciom ząbki wychodzą. To sprawia ulgę dziecięciu od razu, i sprowadza spokojny, naturalny sen odejmując im ból, i mała dziecina budzi się wesoła. Smak syrupu jest przyjemny. Uspokaja dziecko, zmiękcza dziąsła, oddala ból wszelki, zwalnia wiatry, reguluje wnętrzności i jest najlepszym środkiem na rozwolnienie, czy ono pochodzi z wychodzenia ząbków czy z innych przyczyn. Cena butelki 25 centów.

P. P. OKONIEWSKI,
ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK

Polecam Szanownej Polskiej Publiczności mój skład w bižuteryach.

-:- ZŁOTE I SREBRNE ZEGARKI -:-

-:- ŚCIENNE I STOŁOWE ZEGARY -:-

Okulary i t. p.

Reperacye wykonywam dobrze z roczną gwarancyą po cenach umiarkowanych.

666 Milwaukee Ave. rog Augusta str.
CHICAGO - - ILL.
33vxii

MASON & HAMLIN ORGANS ARE CERTAINLY BEST

Also, *considering quality*, **cheapest.** For **cash, easy payments** or rented. **ILLUSTRATED CATALOGUES**, of 100 Styles, with net prices, sent free. **The MASON AND HAMLIN Organ and Piano Co.,** 154 Tremont St., Boston; 46 E. 14th St. (Union Square), New York; 149 Wabash Ave., Chicago.

W. TEMPLIN
Commercial ave. i 88ga ulica,
SOUTH CHICAGO, ILL.
—:— sprzedaje —:—
KARTY OKRĘTOWE
po najtańszych cenach
I NA NAJLEPSZYCH LINIACH
jest zarazem agentem Gazety Katolickiej.

FRANK MONKA,
poleca swoj polski
Beer - Saloon
Dobre napoje Wina i likiery najrozmaitsze
Piwo zawsze świeże i dobre cygary.
zawsze smaczna przekąska
533 NoBLE str.
CHICAGO, ILL.

TOMASZ NALEPINSKI
poleca swoj polski
Beer - Saloon
Dobre napoje Wina i Likiery najrozmaitsze,
Piwo zawsze świeże i dobre cygary.
Posiada Hallę do odbywania posiedzeń i zabaw prywatnych.
COR. NOBLE & CHAPIN STR.
CHICAGO, ILL.

M. BUDZISZ
MENEKAUNEE, WIS.
Agent dla Hamburgsko—Amerykańskiej
KOMPANII PAROWCOW
—:— sprzedaje —:—
KARTY OKRĘTOWE
po najtańszych cenach do Europy i z wszystkich punktów Europy.

Joseph Keady
PRAKTYCZNY KOWACZ KONI,
No. 1 Elston ave. rog Milwaukee ave.
CHICAGO, ILL.

Konie mi powierzone kuję bez uszkodzenia.
Za wszelką robotę gwarantuję.
Nabyłem prawo używać sławnego
LOCKIE HORSE SHOE PAD

Tego wynalazku już dawno nam było potrzeba w Chicago, który sztukę kowania koni wydoskonalił niezmiernie. Rozliczne korzyści tego dodatku u podkowy można streścić w ten sposób, że noga konia dostaje więcej naturalnej pozycyi i pod więcej naturalnymi warunkami niż tego można było dawniej sztuczki dokonać. Przyprowadźcie wasze konie, a przekonacie się o korzyściach, kowania ich takiemi podkowami. Moje hasło jest: Zadowolić albo nie brać zapłaty. Wszelkie roboty wykonywam troskliwie i szybko.

JAN KRUS

Poleca Szan. Polskiej publiczności swój mały
SZEWIECKI SZTOREK,
wraz z obstalunkową robotą. Wykonuję jak najakuratniej i spiesznie reperacye. Przyjdźcie i przekonajcie się, a nie będziecie zawiedzeni.
Pomagajcie Polakom, aby polskie biznessa w górę się wznosiły.
Jan Krus,
cor. Noble & Bradley Sts.

Za pośrednictwem Gazety Katolickiej można nabyć piękny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej chromo.— Cena 1 egzemplarza 35 c., z przesyłką 40 c.

KRÓLEWSKA-NIEDERLANDZKA LINIA PAROWCÓW,
—)prosta linia na(—
AMSTERDAM I NEW-YORK

KOMPANIA POSIADA I UTRZYMUJE OPRÓCZ SWOICH
NEW--YORK'SKICH PAROWCOW
—— także linie do ——
Morza Czarnego, Srodziemnego i Baltyckiego.

Regularne ceduły frachtowe z wszystkich punktów na rzece Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnemi parowcami przez Kanał Suezki.

PASAŻEROWIE MOGĄ NABYWAĆ KARTY OKRĘTOWE NA WSZYSTKIE KLASSY Z WSZYSTKICH PUNKTÓW
NIEMIECKICH I PRUSKICH Z KROLEWCA, GDANSKA, SZCZECINA, Z FRANCYI, BELGII, WŁOCH I Z HOLANDYI.

Zapewniamy podróżnym wszelką wygodę i opiekę w podróży, dobry stół i żywność zdrową na okręcie.
Aby uchronić podróżnego od wyzyskiwań i zdzierstw, dołączamy i tę dogodność, że podróżnego odstawiamy z dworca kolei aż do domu bez żadnych kosztów dodatkowych.

Podróż z Berlina do Chicago kosztuje tylko $40.
Przez wodę z Amsterdamu do New Yorku $24.
z Amsterdamu do Chicago - - $37.

Po bliższe szczegóły należy się zgłosić do:

R. R. H. toe Laer, 25 S. William St., New York.
Annton Boeert, 90 La Salle St., Chicago.
W. Smulski, 606 Noble Street - Chicago.

ALBO DO POLSKICH AGENTOW:

JOHN BARZYNSKI, St. Paul, Nebraska	A. SCHERMAN, 52 Bradley cor. Noble Sts. Chic
N. T. TANSKI, South Bend, Indiana	THEO. RUDZINSKI, Milwaukee, Wis.
A. M. CONUS, 712 Gratiot Ave., Detroit Mich.	JOHN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
W. BUDZYNSKI, 9 Carlisle St. New York, N.Y.	JOHN STARSZAK, Lemont, Ill.
STANISŁAW SZYPER, Manitowoc, Wis.	HIPOLIT DAUBEN, Ripon, Wis.
TUCKER & JANICKI, Berlin, Wis.	JOS. KUJAWSKI, Buffalo, N. Y.

JOHN SCHERMANN, Agent Kolejowy.

NA BALTIMORE.

Kto chce starą swą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, szrubowych, parowców pocztowych

POŁN. NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach północno-niemieckiego Lloydu przeprawiło się do końca roku 1881 przeszło 962,269 osób.

Parowce tej kompanii:

Braunschweig,	3200 tonów,	kapitan	Unduetch:
Nuernberg	3200 "	"	Jaeger,
Ohio	2500 "	"	Meyer.
Leipzig	2500 "	"	Pfeiffer,
Baltimore	2500 "	"	Hellmers,
Berlin	2500 "	"	Heineke,

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy BREMEN a BALTIMORE i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN

Pokład..........$30.00 w papierach.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE

Pokład..........$27.00 w papierach.
Z Przylądków Skandynawskich..........$30.00
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.
Niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż po następujących cenach:

Z Berlina	do Chicago	$37 30
z Poznania	" "	38 75
z Torunia	" "	39 30
z Inowrocławia	" "	39 30
z Mogilna	" "	39 20
z Nakła	" "	38 90
z Gniezna	" "	39 05
z Piły	" "	38 60
z Chojnic	" "	39 05
z Gdańska	" "	39 75
z Kościerzyny	" "	39 50
z Opola	" "	39 50

Plac wylądowania w Baltimore jest zarazem dworcem kolei żelaznej Baltimore Ohio, po której może podróżny taniej się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli w New Yorku lub Philadelphii.

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu, natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystęp do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej, aby podróżnego ochronić od oszustów i natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają.

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podróżni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okręcie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażyer przepływa morze na tym samym okręcie z Bremen do Baltimore.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę.

Co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. Schumacher & Co.
5 South Gay St. Baltimore, Md.
— albo do: —
H. CLAUSSENIUS & CO.
2 South Clark St. - Chicago.

Dla publiczności polskiej agentami naszymi są
W. Smulski, 606 Noble St. Chicago.
A. Scherman, 52 Bradley St. "
Jan Bednarz, 165 W. 19th St. "
N. T. Tański, South Bend, Ind.
Jan Anglewicz, Winona, Minn.
S. W. Bobkiewicz, La Salle, Ill.
Jan Gajewski, Green Bay, Wis.

Muehlbauer & Behrle,
KSIĘGARNIA
Książki własnego nakładu
— oraz —
KRAJOWE I ZAGRANICZNE.
SKŁAD
Ornamentów i Paramentów Kościelnych.
41 La Salle St. Chicago, Ill.

Książki do nabożeństwa w polskim, niemieckim, angielskim, czeskim, francuzkim i holenderskim języku; kielichy, monstrancye, cyboria, mszały, lichtarze, obrazy, świece, krzyże, różańce itd., są u nas tanio do nabycia. Chorągwie, szarfy związkowe itp. będą podług życzenia wykonane. Jakiekolwiek książki polskie mogą być od nas dostawione. 28vii

Chas. Sokup,
427 Milwaukee Avenue.
POLSKI SKŁAD
Pieców Kuchennych i Pokojowych

piece kuchenne od $8 do $40
piece pokojowe od $5 do $40

Wykonywa wszelkie roboty blacharskie i w koprowinie i galwanizowanem żelazie, pokrywa dachy blachą i koprowiną.
Równocześnie posiadam wielki skład towarów żelaznych po najtańszych cenach.

CHARLES SOKUP,
427 Milwaukee Ave. - Chicago, Ill.

W. MAJEWSKI, M. D.
Praktyczny Polski Lekarz
ma teraz biuro
w swojej APTECE
rog North Ave, i N. Halsted Street.

Zastarzałe choroby leczy z nader pomyślnym skutkiem — za przysłaniem pocztowej karty spieszy z pomocą we wszystkie strony miasta. Zamiejscowym posela lekarstwa za przesłaniem jednego dolara. Zdolne kobiety uczy akuszerstwa.

DR. KAROL VENN
Lekarz Praktyczny
717 Milwaukee ave. rog Noble ul.

Godziny Ofisowe:
od 6 do 9 rano,
" 12 " 1 w połud,
" 6 " 9 wiecz.

KARTY OKRĘTOWE
NA WSZYSTKIE PUNKTA
EUROPY I AMERYKI

po najtańszych cenach
I NA NAJLEPSZYCH PAROWCACH
dostać można u mnie:
Jan Bednarz, 165 W. 19th Street.

Jednocześnie sprzedaję także
BILETY NA KOLEJ ŻELAZNĄ
tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

KARTA OKRĘTOWA
czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko
23 dolarow.

BILETY KOLEJOWE sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicyi aż do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych.
DZIECI do lat dwunastu płacą połowę ceny powyższych.

JAN BEDNARZ,
165 W. 19th St. - Chicago

TOMASZ ŻOŁTOWSKI
743 Hastings St. - DETROIT, MICH.
— sprzedaje —
KARTY OKRĘTOWE
PO NAJTAŃSZYCH CENACH
na wszystkie punkta Europy i Ameryki

KARTY OKRĘTOWE

po najtańszych cenach i na najlepszych Parowcach z podwójnem dnem — wystawiam i Przesyłki pieniężne do Starego kraju, wykonywam spiesznie Emigrantów przybywających do Chicago odwożę wprost do domu.

PIOTR ŁUKA
415 Elston ave. Chicago Ill.

POLSKA GOSPODA
JANA GORNEGO.

Dobre piwo, likiery, wino i cygary.
Zawsze gotowa wolna przekąska
JAN GÓRNY.
587 Milwaukee Avenue.
CHICAGO - - Ill.